Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 34. Kraków-Lwów, dnia 25 sierpnia 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Faryzeusze i celnicy.

Komuż nieznaną jest przypowieść o faryzeuszu i celniku, którzy wstąpili do kościoła, aby się modlić?

Faryzeusz, stojąc przed ołtarzem, dziękował Bogu, że nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy; jako i ten celnik.

Zaś celnik, stojąc zdaleka u drzwi świątyni, nie chciał ani podnieść oczu w niebo: ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!

— — — — — —

W dniu 12 sierpnia b. r. odbył się doroczny zjazd legjonistów w N. Sączu. Na zjazd ten przysłał marsz. Piłsudski znany list, w którym zwyczajem swoim dzieli społeczeństwo polskie na dwa obozy. Jeden — maleńki hufiec, to oni, co tylko Polsce służyli, Polskę wywalczyli, to ci, co „dzwonili i dzwonią w najszlachetniejsze metale, co kusili pięknem i bohaterstwem“.

Drugi obóz — ogromna większość narodu, to „niewolnicy, gorzej — słudzy niewolników, płatni, najęci Polacy, handlujący dla swojej korzyści, czy karjery cudzą krwią bohaterską za łuty i funty“.

Nawiązując do słów marsz. Piłsudskiego oświadczył na zjeździe pułkownik Sławek, że wobec tego, że Polska niepodległa dostała się w ręce tych, co „rozłajdaczone pyski hardo nosili, sprzedajnem łajnem byli“, musieli oni (legjoniści) wyrwać Polskę z tamtych rąk, by natchnąć ją ich (legjonistów), wiarą w jej potęgę i przyszłość, wychować społeczeństwo, wydobyć zeń siły moralne.

Od trzech przeszło lat wychowują, „zarażają“ swą miłością resztę społeczeństwa, owych celników grzesznych, wydobywając z nich siły moralne, a jakimi środkami to czynią, z jakim rezultatem — powszechnie wiadomo.

Jak dzisiaj wygląda wiara w przyszłość — o tem lepiej nie wspominać.

— — — — — —

Kończąc swą przypowieść o faryzeuszu i celniku Pan Jezus tak powiedział:

„Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon“.

Pełen pobłażania i miłości, dla faryzeuszów był Pan Jezus nieubłaganym.

„Biada wam faryzeusze i obłudnicy, iż oczyszczacie, co jest zewnątrz kubka i misy; a wewnątrz pełni jesteście drapiestwa i plugastwa.

Groby pobielane, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa“.

Proszę porównać to, co mówili o sobie faryzeusze, a co słyszy się u nas od trzech zwłaszcza lat w prasie sanacyjnej, czy na zjazdach, czyż mimo upływu wieków podobieństwo nie jest zadziwiające?

Pycha i zarozumiałość cechowała faryzeuszów, a przez usta p. Sławka czyż przemawia pokora i mądrość?

— — — — — —

„Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon“.

Któż w Polsce dziś najgłośniej krzyczy, że żyje tylko dla niej, kto najgłośniej trąbi o swych zasługach, bohaterstwie, sile moralnej i t. p., jak nie różne brygady?

Im kto bezczelniejszy, tem głośniej się reklamuje.

Przeglądnijcie listę posłów Be-Be, kogo tam niema, jaka zbieranina z całego świata.

Niechby sobie krzyczeli, im głośniej i dłużej wrzeszczą, tem szczelniej społeczeństwo zatyka uszy, wiedząc, że prawdziwa wielkość nie krzyczy, prawdziwa zasługa nie reklamuje się.

Dlaczego jednak, wywyższając się na sposób faryzeuszów, poniżają innych, naród cały?

Proszę wskazać jakiekolwiek państwo, gdzieby przedstawicielom narodu wymyślano od szuji i złodziei, ministrom spraw wojskowych zarzucano kradzież pieniędzy skarbowych na uczty dla posłów, z nierządnicami, wszystkie rządy pomawiano o kradzież publicznych dokumentów i prywatnych listów, oraz fałszowanie podpisów, a całemu narodowi wystawiano świadectwo (Rok 1920), że tchórzliwy, skłonny do fałszów, i zdrad?

Jeśli społeczeństwo polskie istotnie tak zgniłe i robaczywe, jak to się urbi et orbi niestrudzenie głosi, jak pp. Sławek, Bojko, Czuj, Hyla, Jarosz, Kautzky, Kirschbraun, Radziwiłł, Wiślicki i inni „opatrznościowi“ mężowie wydobędą zeń siłę moralną, z której według nich, chemicznie jest wyprany?

Źleby było z przyszłością Polski, i pewna czekałaby nas zguba, gdyby prawdą było, co głosi o narodzie sanacja i jej przedstawiciele.

Zapewne ma społeczeństwo polskie wady i błędy, ale podłem i nikczemnem nie jest, o czem doskonale wiedzą polscy faryzeusze, dlaczego tedy tak głoszą?

Poniżać innych, by siebie wywyższyć, marne to wywyższenie i na krótką metę.

Przyjdzie bowiem czas, już bliżej — jak dalej, że ci, co się wywyższają, zostaną poniżeni, jako że pycha zawsze poprzedza upadek, natomiast naród będzie ponad króle, dyktatory i ich kornych chwalców.

JAN BRODACKI.

Młyn w Połańcu.

Dotąd znany był w Polsce uniwersał połaniecki Kościuszki, ale o młynie w Połańcu nikt nie słyszał.

O tym młynie i innych młynach rządowych donosi „Myśl Niepodległa“ z 10 sierpnia b. r. następujące fakta:

Połaniec. Gdy młyn w Połańcu (pow. sandomierski) wydzierżawiono, czy sprzedano za niską cenę, motywowano to tem, że interwenjował w tej sprawie pewien wpływowy poseł. Poseł jednakowoż energicznie zaprotestował przeciwko nadużywaniu jego nazwiska, a wówczas oświadczono, iż „zaszło nieporozumienie“. Kilkakrotnie wysyłane komisje znalazły wszystko w porządku. Sprawa oparła się wszelako o prokuratora. Przebieg procesu był bardzo ciekawy. Najpierw śledztwo umorzono. Następnie wskutek decyzji prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Lublinie, postawiono w stan oskarżenia naczelnika Turowskiego i „pośrednika“ Józefa Sieradzkiego. Wkrótce potem prokuratura apellacyjna zmieniła decyzję, kazała sprawę przeciwko Turowskiemu umorzyć, a podtrzymywać oskarżenie tylko przeciw Sieradzkiemu. **W sądzie p. Turowski, zeznając w charakterze świadka, oświadczył, że we wszystkich zakwestjonowanych wypadkach sprzedaży i dzierżaw decydował minister rolnictwa i dóbr państwowych.** Wskutek takich i temu podobnych zeznań sąd musiał Sieradzkiego uniewinnić, albowiem w tych warunkach mógł on być skazany jedynie za oszustwo. Tymczasem **urzędnicy województwa jakoś nie reagowali na jego przechwałki, że otrzymywanemi pieniądzmi dzielił się z nimi.**

Młyn w Kowalkowie. Młyn ten, wraz z 37 morgami ziemi(powiat iłżecki), oceniono do licytacji na 38 tysięcy złotych. Kandydaci na nabywców oceniali go 60—70 tysięcy zł. Niemniej jednak sprzedano go przed licytacją za 20.500 złotych. Kiedy wskutek protestu jednego z posłów i wniosku okręgowej Izby kontroli, wojewoda kielecki zwrócił się do Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych o rewizję transakcji, krzywdzącej skarb państwa, **Ministerjum odmówiło, gdyż „nie wszystkie zarzuty posła potwierdzają się“.**

Stara Wieś i Kociołki. Młyny w Starej Wsi i Kociołkach (pow. kozienicki), za które przed wojną płacono 3.000 rubli, po wojnie wypuszczono za śmiesznie małe sumy, **zwaloryzowane następnie na kilkanaście centnarów metrycznych żyta.**

Płachty. Dzierżawca młyna Płachty (pow. kozienicki) **sprzedał materjał, otrzymany z lasów państwowych na odbudowę młyna. Urząd wojewódzki na to** nie reagował.

Jedlnia. Podczas licytacji budynków nadkompletnych w majątku Jedlnia (pow. kozienicki) utrzymał się przy licytacji posiadacz ośrodka tego majątku, p. Piotrowski. Wraz z budynkami zabrał on także 197 metrów sześciennych budulca, wydanego uprzednio z lasów państwowych na odbudowę oraz około 500—800 metrów sześć. kamieni, zgromadzonych celem naprawy grobli. **Ani budulec, ani kamienie nie były objęte sprzedażą.** Interpelowany w tej sprawie urząd wojewódzki odpowiedział mniej więcej w ten sposób, że skoro p. Piotrowski drzewo i kamienie „zabrał, to będzie musiał zapłacić“. Może zapłacił.

Młyn z Zagożdżonie. Jeszcze przed reformą waluty urząd wojewódzki w Kielcach wydzierżawił młyn ten p. Stanisławowi Jastalskiemu, dawnemu dzierżawcy z czasów okupacji. Wszelako przy zawieraniu umowy, urzędnik z którym p. Jastalski zapomniał się „porozumieć“, nie wykreślił paragrafu, oddającego dzierżawcy również rybołóstwo. Na tem tle wynikł proces, przegrany w drugiej instanji przez p. Jastalskiego. Eksmitowany dzierżawca płacił zdewaloryzowany **czynsz wartości 330 ctm. metr. żyta rocznie.** Ale nazajutrz po eksmisji ten sam młyn oddano innemu dzierżawcy również z rybołóstwem na dziesięć miesięcy za czynsz, **równający się wartości 50 ctn. metr. żyta.** Następnie umowę na tych samych warunkach przedłużono o rok.

•

Jak widać z powyższych zarzutów z mąki, którą mielą owe młyny rządowe, państwo niema kromeczki chleba, a mogłoby mieć niejeden bochen.

Dlatego wciąż w biedzie i w tych warunkach nie będzie bogate.

Dwa razy daje, kto prędko daje.

Artykuł Piasta pod tytułem „Żniwa“ — napełnił serca rolników smutkiem. Dowiedzieliśmy się, że podczas kiedy rządy innych państw pospieszyły rolnictwu z pomocą, obmyśliły środki, żeby zapobiec kyzysowi na przyszłość, u nas wciąż obowiązuje zasada „jakoś to będzie“ nie przedsiębrano żadnych środków zaradczych, gdy się one obmyśli i wprowadzi w życie, będzie za późno.

Nigdzie zaś tak, jak w rolnictwie nie sprawdza się przysłowie: dwa razy daje, kto prędko daje.

Dla przykładu wezmę Państwowy Bank Rolny. My chłopi ogromnie ucieszyliśmy się z powstania tego Banku.

Podczas bowiem, kiedy przemysł, handel korzystały z pomocy czy to Banku Polskiego, czy Banku gospodarstwa krajowego, rolnicy, a zwłaszcza małorolni pozbawieni zostali zupełnie kredytu, względnie skazani na kredyt prywatny o lichwiarskim procencie.

Liczyliśmy, że Bank rolny przyjdzie z pomocą dla chłopów, udzielając tymże kredytu długoterminowego na kupno, czy dokupno gruntów, względnie krótkoterminowego na zakup zboża, czy ziemniaków w latach nieurodzaju, na nawozy sztuczne dla podniesienia wydajności roli.

Niestety polityka P. Banku Rolnego potoczyła się na fałszywe tory, ulegając ogólnej polityce gospodarczej. Zamiast bowiem udzielać kredytu, a koszta administracyjne ograniczyć do niezbędnej miary, rozbudowano nadmiernie aparat administracji, potworzono filje, a każda zakupuje drogi plac pod budowę monumentalnego gmachu i buduje za przykładem Centrali wspaniałe gmachy. Pieniądze zamiast iść między ludzi, na pożyczki, idą na budowę, powstają gmachy sterczące dumnie, a w nich puste kasy.

Kredyt długoterminowy wstrzymany na jak długo, Bogu wiadomo.

Inne kredyty połączone z tylu zachodami, kosztami, że mogą obrzydzić życie, w dodatku przychodzą za późno na pomoc siewną, w jesieni dostaje się w zimie, a na wiosenne zasiewy w lecie, w każdym zaś razie po czasie zasiewów.

Żeby te fundusze, którymi rozporządzał Państwowy Bank Rolny rozdzielić między Powiatowe Kasy Oszczędności — czy też Kasy Reiffeisena, ile zaoszczędziłoby się wydatków na administrację, o ile więcej ludzi otrzymałoby kredyt na znacznie dogodniejszych warunkach? Ale cóżby robili wówczas panowie Anusze i inni dygnitarze sanacyjni, którzy nie mając żadnego przygotowania do tego, zostają wiceprezesami Rady Nadzorczej, dyrektorami i t. p. synekurzystami. W Polsce tworzy się instytucje jak np. P. Bank Rolny, Powszechny Zakład Ubezp. Wzajemnych, Kasy chorych i t. p., nie dla pożytku ludności, lecz by jak najwięcej posad mieć dla swoich zwolenników, często różnych ptaków niebieskich, co to nie sieją, ani orzą, a lepiej znacznie żyją, niż ci co sieją, orzą i w pocie czoła pracują głównie dla tych, co nie sieją ani nie orzą.

Jan Smok.

Zapowiadają malowanie domów krwią.

Kurjer wileński donosi:

W dniu 12 lipca w miasteczku Korelicze pow. nowogródzkiego, gdzie odbywał się doroczny jarmark i obchód święta prawosławnego, posłowie białoruskiego klubu Hawryluk i Kryńczuk, korzystając z wielkiego zjazdu ludnośsi, usiłowali zawiązać wiece, nie mając na to odpowiednich zezwoleń. Ponieważ w dniu tym do miasteczka przybyło na święto około 2 tys. ludności, posłowie, korzystając z tego, rozpoczęli przemówienia, a gdy patrolujący posterunkowy policji zwrócił się do nich, by wylegitymowali się i zaprzestali przemówień, gdyż tego rodzaju wystąpienia mogą być traktowane jako wiece, a na takowe panowie ci nie posiadają zezwoleń, równocześnie wzywając ludność do rozejścia się, posłowie Kryńczuk i Hawryluk wylegitymowali się legitymacjami poselskiemi i oświadczyli, iż przemawiać będą. Do ludności zaś zwrócili się, aby nie ustępowała, gdyż ani policja, ani nikt inny nie może zabronić słuchać przemówienia posła.

W czasie przemówienia pos. Kryńczuk mówił o głodzie, jaki panuje wśród miejscowej ludności, na co odezwały się okrzyki z tłumu, iż przeciwnie „mamy za dużo zboża i nie wiemy, gdzie go sprzedawać“. Pos. Hawryluk, kończąc swe przemówienie, podkreślił, iż „obecny faszystowski rząd każe wam malować domy na biało, a my mu krwią wymalujemy“. W tym samym momencie, jakby na znak, z tłumu wysunęła się czerwona chorągiew i z tylnych szeregów padł strzał.

Znajdujący się w przeciwległej stronie dwaj posterunkowi wezwali tłum do rozejścia się, a gdy to nie pomogło, oddali dwa strzały w górę. Tłum ogarnęła panika i w czasie ogólnego tumultu kilka osób zostało poturbowanych. Między innemi pos. Kryńczuk został wypchnięty przez tłum na szklane drzwi, wskutek czego pękająca szyba skaleczyła mu głowę. Tłum natychmiast rozproszył się. Pos. Kryńczuka opatrzył miejscowy lekarz, który orzekł, iż jest to lekkie zdarcie naskórka.

Na miejsce udał się oddział policji z Nowogródka z komisarzem Łabiakiem na czele celem przeprowadzenia ściślejszego dochodzenia i ustalenia winnych, jak również zatrzymano kilka osób, które podburzały tłum do nierozchodzenia się. Posłowie odjechali do Nowogródka.

Zwierciadło sanacji moralnej!

„Myśl Niepodległa“ donosi: Nasz artykuł o dewastacji majątku Wolica w województwie kieleckiem przez dzierżawcę żyda Szpigla, wywołał zrozumiałe poruszenie opinji publicznej. Wypada nadmienić, że Szpigl parę lat temu otrzymał z polecenia kieleckiego urzędu wojewódzkiego kilkaset metrów sześciennych drzewa w nadleśnictwie Busk, celem naprawy zrujnowanych budynków, lecz województwo, kazawszy wydać mu budulec, **nie sprawdziło, czy remont doszedł do skutku. To też Wolica przedstawia dzisiaj obraz nędzy i rozpaczy.**

Gospodarka urzędu wojewódzkiego w Kielcach była już nieraz przedmiotem interpelacji poselskich, oraz dochodzeń okręgowej Izby Kontroli i nawet władz prokuratorskich. W doniesieniach, składanych przez ludność, padały tego rodzaju zarzuty, jak „protekcja“, „łapownictwo“. Wszelako zwierzchność centralna przydawała niewielką wagę owym sanacyjnym zamierzeniom prowincji. Skutek jest ten, że mimo nastania czy „uzdrawiania Rzeczypospolitej“ mnóstwo spraw zalega archiwa sądowe, inne zaś nie weszły nawet w stadjum badań przedwstępnych. Kiedy po zamachu majowym powstała w obecnym Sejmie myśl wyłonienia komisji, którąby zbadała niezdrowe stosunki w Kieleckim urzędzie wojewódzkim i winnych pociągnęła do odpowiedzialności, **zaprotestował przeciwko temu w imieniu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem poseł z jedynki Przedpełski,** niedoszły kandydat na ministra rolnictwa. Te właśnie sfery, które propagują hasło „uzdrowienia Rzeczypospolitej“ z dziwnym uporem bronią tutaj zasady — „niechaj będzie, jak bywało“.

Cóż dodawać do powyższych słów „Myśli niepodległej“? Chyba to, że niemiecki Spiegel, znaczy na polskie zwierciadło. Ów dzierżawca Szpiegel i jemu podobni, to są **zwierciadłami sanacyjnej gospodarki.**

ZWYRODNIALI ZŁOCZYŃCY. Mieszkańcy wsi Święcica, pow. puławskiego, poruszeni zostali do głębi niebywałą zbrodnią, jaka wydarzyła się w nocy z 4 na 5 bm. na cmentarzu święcickim.

Oto jacyś nieznani sprawcy, dostawszy się przez mur na cmentarz miejscowy, rozwalili grobowiec murowany, rodziny Lechnickich, chcąc się dostać do trumny śp. Marji Lechnickiej, którą przed paroma tygodniami sprowadziła rodzina z majątku Skorczyce, gdzie zmarła, do grobu rodzinnego w Święcicach.

Rodzina Lechnickich należy do najbogatszych w okolicy, przeto sprawcy, sądząc, że obłowią się sowicie, przedsięwzięli ohydny rabunek. Ponieważ trumna była zalutowana i nie mogli dostać się do wnętrza, przeto zniszczyli w barbarzyński sposób wieko, a nie znalazłszy nic kosztownego, porzucili rozprutą trumnę na cmentarzu i zbiegli.

Nazajutrz rodzina, dowiedziawszy się o niesłychanym czynie nieznanych złoczyńców, zawiadomiła policję, która wszczęła bezzwłocznie energiczne poszukiwania sprawców. Dotychczas jednak nie dały one żadnego rezultatu. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Co piszą inni?

Ludzie nijacy.

Charakterystyce ludzi nijakich poświęcił artykuł wstępny „Głos Prawdy“:

„Nieszczęściem w życiu narodu państwowego są nietylko zaciekli partyjnicy, nic nie widzący poza murami swej sekciarskiej kapliczki. Nie mniejszą, aczkolwiek całkiem inną szkodę, przynoszą mu też ludzie politycznie bierni, ludzie ospali, ludzie nieraz nawet może poczciwi, lecz wygodni, kontentujący się zaprawdę niezaszczytnem stanowiskiem widzów...

Ludzie nijacy — tak określićby trzeba ów zastęp niezliczony, na uboczu stojący od wszystkiego, co w społeczeństwie jest poczynaniem, wielkiem dreszczem, wstrząsem, szlachetnem zbiorowem pragnieniem. Ludzie nijacy posiadają zapewne dość nikłe sympatje, zbliżające ich do jakiegoś kierunku lub programu, do jakichś tam nawet ideałów. Ale sympatje te są bez wartości. Nikt nic na nich nie oprze, nikt nic nie zbuduje... Bo z sympatjami temi nie idzie w parze żadna wola, bo cechą ludzi nijakich jest niemoc, albo egoizm, albo głupi rachunek krótkowzroczny, iż co się stać ma, stanie się i bez nich...

...W Polsce musi zrozumieć jaknajrychlej każdy, że niema już miejsca na tych, co nie są „ani zimni, ani gorący“, że w wielkich dniach odrodzenia każdy musi być czynnym ojczyzny swej pracownikiem i żołnierzem. I że to wszystko, co warunkiem jest dobrej przyszłości narodu i państwa, ich trwania i chwały, dokonane być może tylko wysiłkiem olbrzymim myśli, woli, uczucia, wobec których zaprzaństwem i wprost zdradą jest wszelka „neutralność“.

Łatwiej zrozumiemy błądzących niż nijakich — takich, co chcą mieć w dalszym ciągu wolność za darmo“.

Uwagi „Głosu Prawdy“ są słuszne — powinien je rozesłać przedewszystkiem posłom z klubu Be-Be.

Dla przykładu wymienię kilku. Poseł Byrka sympatyk i zwolennik Stapińskiego, potem piastowiec, teraz sanator. Poseł Jarosz długoletni prezes Pow. Zarządu „Piasta“, wielbieciel Witosa, teraz piłsudczyk czystej krwi. Poseł Cieplak piastowiec — wyzwoleniec — chłopskie stronnictwo — wróg panów, teraz za pan brat z Radziwiłłem, Sapiehą. Poseł Sanojca — poprawne wydanie Cieplaka — Kosydarski.

Za mało miejsca, by wymienić wszystkich.

Jak nazwać ludzi, którzy nie mają żadnych przekonań, zasad — czy to nijacy ludzie, czy też wyjadacze, patrzący z czyjego komina się kurzy, gdzie się gotuje obiad?

*

„Gazeta Warszawska“ donosi:

Przed kilkoma dniami na posiedzeniu parlamentu angielskiego jeden z posłów konserwatywnych wniósł interpelację, która dziwnie jakoś nie oburzyła „Głosu Prawdy“, ani „Epoki“. Chodziło mianowicie owemu niedelikatnemu posłowi o to, że premjer p. Mac Donald użył podobno samolotu rządowego na wyjazd do pewnej miejscowości w Anglji, gdzie wygłosił mowę na wiecu rządowej Labour Party. Interpelujący poseł, jak donosi „Kurjer Poznański“:

„wyszedł z założenia, że premjer angielski może jeździć samolotami i samochodami państwowemi jedynie w sprawach urzędowych, natomiast nie może ich używać dla własnej przyjemności ani dla celów własnej partji. Na interpelację powyższą odpowiedział podsekretarz stanu do sprawy lotnictwa, wyjaśniając, że premjer Mac Donald pojechał istotnie samolotem, ale w dwóch sprawach urzędowych i że tylko skorzystał ze swego wyjazdu urzędowego, aby wygłosić przemówienie na wiecu swej partji. Interpelant oświadczył na to, że odpowiedź ta wcale go nie zadawala i że do sprawy tej powróci“.

Komentując tą wiadomość „Kurjer Poznański“ pisze:

„Wrażliwość angielska może się, niestety, wydać Polakom, przynajmniej pewnej ich części, przesadna. Coby się tam istotnie działo, gdyby p. Mac Donald pojechał z przyjaciółmi partyjnymi samochodem państwowym do Biarritz, by kąpać się w Atlantyku?“

U nas, niestety, samochodów państwowych używa się nawet do innych celów, niż wyjazdy do Biarritz, o czem wszyscy pamiętają.

O egzaminach nadzwyczajnych dla praktycznych zawodów.

Mamy wiele ustaw niejasnych, i nie omawiających wyraźnie spraw nader ważnych dla narodu. Jedną z takich spraw jest niejasne rozporządzenie w sprawach egzaminu nadzwyczajnego dla ludzi, niebędących w wieku szkolnym, a potrzebujących koniecznie świadectwa z kl. 4, 5, 6 czy 7 szkoły powszechnej.

Przedewszystkiem rozporządzenie nie określa ściśle wymagań przy takim egzaminie, to też zachodzą nader ciekawe wypadki. Ktoś składa egzamin z 7 klasy szkoły powszechnej, a drugi z 6 klasy, trzeci z 5 klasy; to wszyscy muszą dostać pytanie z zakresu 7-miu klas, gdyż ustawowo nie można składać egzaminu z 5 kl. albo 6, szkoły 7-mio klasowej.

Dalej konieczne jest wyznaczanie dwóch terminów, wiosennego i jesiennego, bo wyznaczenie jednego terminu krzywdzi wielu, którzy potrzebują do zawodu świadectwa z 4 klasy i muszą czekać aż na termin w maju każdego roku.

Tego roku w jednej szkole, przy egzaminie nadzwyczajnym inspektor szkolny, jako przewodniczący, pytał szczegółowo o oblężeniu Zbaraża z powieści „Ogniem i mieczem“.

Żądania ze wszystkich przedmiotów idą tak daleko, że zdaje się, iż ludzie zdają egzamina dojrzałości, a nie dla chleba, do ślusarstwa, kowalstwa, do służby w policji i t. d.

Możeby Pan Minister Oświaty zechciał się zająć gruntownie tą sprawą.

WALKA FARMERÓW. „Associated Press“ donosi z Meksyku, że w pobliżu Orizaby w prowincji Veracruz, w ubiegłą niedzielę dwie partje farmerów stoczyły ze sobą kilkugodzinną zaciekłą walkę, która zamieniła się w istną bitwę. Walka wybuchła w toku sporu o pewne grunta, które jedna z partyj zajęła, rzekomo bezprawnie. Podczas walki 22 farmerów zostało zabitych, a 17 ciężko rannych.

„Witos winien“.

Cokolwiek się w Polsce złego stało do przewrotu majowego „Witos winien“.

Ba, nie tylko był Witos winnym wszelkiej biedzie, krzywdom i nadużyciom, ale był winien, że to wszelakie „dobro“, jakie ludowi niósł program Wyzwolenia, P. P. S. jakie za pazuchą chował dla chłopów Stapiński, Pluta, Dąbski chłopów ominęło.

Wszystkiemu był winien Witos i Piastowcy i temu, co złego się stało i temu, co dobrego się nie stało, a byłoby się stało, gdyby nie Witos, ale np. panie dobrodziejaszku Stapiński miał władzę i wpływ na rząd. — W czem leżała wina Witosa? W tem, że połączył się z Chjeną — „zaprzedał“ się panom, a utworzywszy rząd Chjeno-Piasta, uprawiał różne geszefta, różne dojlidy.

P. marszałek Piłsudski, widząc, co się dzieje, widząc jak się Polskę, którą on wywalczył z 10 tys. legjonistów, krzywdzi i okrada — zrobił przewrót w maju 1926 r., w czem dopomogli mu socjaliści, a Stapiński, Pluta kazali się chłopom cieszyć ze zwycięstwa marszałka, zapewniając, że poprawi się chłopom, będzie dobrze, raj. Jak się poprawiło, widzimy i czujemy na własnej skórze, ten sam Pluta i Dąbski piszą i mówią na wiecach, że tak źle jak obecnie nigdy chłopom nie było.

My chłopi wiemy, że Witos od trzech przeszło lat nie ma najmniejszego wpływu na rządy, nie przeszkadza rządowi, nie walczy z Piłsudskim, skoro zatem Witos był winien, że jest źle, dlaczego teraz, kiedy nie rządzi nie jest lepiej, a coraz ciężej i gorzej?

Co się to napisał Przyjaciel Ludu o przymusowej asekuracji, co napyskował Sanojca, że Witos chłopów „uszczęśliwił“ przymusową asekuracją. czemu teraz, tenże Stapiński. Sanojca. Cieplak. siedząc w Bezp. Bloku nie tylko nie postarali się o zniesienie przymusowej asekuracji, ale za ich rządów podwyższono o 40 proc. oszacowanie budynków. a tem samem premje asekuracyjne?

Witos był winien, że nie wykonuje się reformy rolnej, chociaż za Witosa można było kupić z wolnej ręki mórg ziemi za jednego konia. a dziś, kiedy Stapiński jest tak blizko marsz. Piłsudskiego, oświadcza minister Reform rolnych, że jest przeciwnikiem niskich cen ziemi, które też wciąż rosną, dochodząc do 400 dol. za 1 mórg. Trzy lata rządów sanacji otwarły chyba każdemu oczy, jak nędznie kłamali ci, co głosili przed przewrotem majowym, „Witos winien“. Jestem przekonany, że gdyby Witos istotnie rządził sam, gdyby miał strajk angielski, gdyby dostał pożyczkę 70 milj. dol. — z pewnością położenie chłopów byłoby inne, niż jest. Jedno kłamstwo, że Witos winien odpadło i już żaden Stapiński nie ośmieli się nim wojować.

Zarzucono Witosowi, Kiernikowi i innym Piastowcom geszefta i ten zarzut okazał się całkowicie kłamliwy, za który oszczercy powinni iść przed kratki sądowe. Jeśli istotnie krzywdzili Skarb państwa, jeśli robili interesa na państwie, dlaczego nie zrobiono im doniesienia, nie wytoczono śledztwa, nie ukarano przykładnie?

Gdyby na Witosie, czy Kierniku był cień winy napewnoby sanacja ne cofnęła się przed pociągnięciem tychże do odpowiedzialości, a skoro tego nie zrobiła, to dlatego, że bała się kompromitacji, bała się że oliwa wyjdzie na wierzch, rozprawa wykaże, całkowitą niewinność oskarżonych, a tak, to ten i ów pomyśli — skoro tyle się o Witosie i Kierniku pisało, to może nie wszystko, ale coś tam na rzeczy być musi. Niema złego, coby na dobre nie wyszło — mówi przysłowie. — I słusznie, przewrót majowy, który miał być grobem politycznym dla Witosa wykazał jego niewinność, bezpodstawność i kłamliwość zarzutów jemu i innym piastowcom czynionych i dziś już głusi są chłopi na wołanie „Witos winien“, a takim, co tak krzyczą — przypominają znaną sztucznę złodziejską na tem polegającą, że prawdziwy złodziej, uciekając z łupem woła na całe gardło: „Łapaj, trzymaj złodzieja“. Przyjdzie czas, że ci prawdziwi złodzieje zostaną schwytani i przykładnie ukarani.

Maciej Kajdas.

———oOo———

Rolników czeka kij żebraczy.

W „Gazecie Powszechnej“ pisze właściciel Łęgowa Cieplucha, co następuje:

„Czy w obecnych warunkach rolnictwo mogłoby się na dłuższy okres czasu utrzymać?“

Niech mówią cyfry. Jako przykład 500 mórg słabszej ziemi, bez długu, o średniej kulturze. Obsiew 350 mórg zboża (po 12 zł. za 1 ctn.), 100 mórg ziemniaków (po 2 zł. 1 ctn.), 50 mórg łąk (siano po 5 zł. 1 ctn.).

ROZCHODY:

Obsiew	6.000 zł.
Sztuczny nawóz	15.000 zł.
Utrzymanie 16 koni	13.000 zł.
Ludzie stali — gotówką	7.000 zł.
Ludzie stali — naturalja	7.000 zł.
Obcy najemcy do żniw i okopowych	4.000 zł.
Niezbędna naprawa narzędzi gospodarczych (rzemieślniczych)	3.000 zł.
Podatki państwowe i samorządowe	4.000 zł.
Ubezpieczenia gospodarcze	2.000 zł.
Ubezpieczenia ludzi swoich i obcych	2.000 zł.
Koszta omłotu	2.000 zł.
Utrzymanie rodziny właściciela	3.000 zł.
Razem:	68.000 zł.

Ile musiałby tenże właściciel sprzątnąć, ażeby pokryć te niezbędne wydatki, nie mówiąc już o naprawie budynków. o kupnie wypotrzebowanych narzędzi gospodarczych i wiele innych?

350 mórg zboża po 10 ctn 1 morga = 3500 ctn. zboża, 100 mórg ziemniaków po 100 ctn., 1 morga = 10.000 ctn. ziemniaków.

50 mórg łąk po 20 ctn. siana = 1.000 ctn. siana.

Cena 3.500 ctn. zboża	= 42.000 zł.
Cena 10.000 ctn. ziemniaków	= 20.000 zł.
Cena 1.000 ctn. siana	= 5.000 zł.
	67.000 zł.
Strata na wadze przez przechowanie	2.000 zł.
Pozostaje	65.000 zł.

Te 3.000 zł. niedoboru można doliczyć dochód z mleka od krów na pastwisku w letnich miesiącach. Przy intenzywnej gospodarce i przy ekstenzywnej, cyfry mówiłyby mniejwięcej to samo, cokolwiek na korzyść gospodarki ekstenzywnej.

Inny dziedzic z okolic Warszawy tak biada:

W roku 1927 — 1928 majątek mój płacił podatek drogowy w stosunku 43 proc. podatku gruntowego, zasadniczego, co wynosiło 5091 zł. 20 gr. Jeżeli przeciętną cenę żyta przyjmiemy za ten czas na 40 zł. za 100 klgr. (a pod wiosnę cena była znacznie wyższa), to majątek zapłacił 127 cent. metr. żyta. Na rok 1928 — 1929 podatek drogowy wynosił już 100 proc. zasadniczego gruntowego — a mianowicie 11.800 zł., co przerachowane na żyto po cenie 36 zł. za metr. daje 365 cent. metr. Na rok 1929 — 30 podatek drogowy wynosi 150 proc. zasadniczego gruntowego, t. j. 18.000 zł. Dziś osiągnąć można za żyto 26 zł. za metr, zapłacić więc wypadnie 692 cent. metr. żyta. To jest obliczenie raczej optymistyczne, jeżeli bowiem, co jest najzupełniej prawdopodobne, cena żyta spadnie do 18 zł., to podatek drogowy wyniesie 1000 cent. metr. żyta, czyli jedną trzecią część całej produkcji majątku! A gdzie inne podatki?

Jeśli w polityce rolnej nie zajdą zasadnicze zmiany. a nie zanosi się na to, w takim razie zamiast dobrobytu, rolników czeka kij żebraczy.

Oko Opatrzności czuwa.

Wypadki okradania świątyń są od pewnego czasu jest codzienną niemal strawą miasta stoł. Warszawy. — Na podstawie ścisłych dochodzeń, policja śledcza ustaliła, że powodem tak licznych kradzieży był z jednej strony słaby nadzór gmachów kościelnych, a z drugiej strony zuchwałość opryszków, ośmielonych powodzeniami.

Po długiej uciążliwej pracy śledcza policja warszawska ujęła wreszcie nieuchwytnego dotychczas przestępcę, sprawcę świętokradczych włamań i grabieży w kościołach stolicy.

Po kradzieży z 8 na 9 sierpnia br. w katedrze św. Jana, gdzie niewykryci zbrodniarze obrabowali w szczególnie śmiały sposób kaplicę archikonfraterni literackiej, zabrawszy liczne wota srebrne, warszawski urząd śledczy zabrał się energicznie do pracy.

Przy przeprowadzeniu wywiadów policyjnych złożyła ciekawe zeznanie jedna z lokatorek domu, mieszczącego się naprzeciwko katedry św. Jana. Lokatorka ta, zajmując pokój frontowy, jest osobą chorą na bezsenność. Krytycznej nocy stała ona w otwartem oknie, by zaczerpnąć świeżego powietrza. W pewnym momencie zauważyła, iż w bocznej nawie kościoła palą się świece na ołtarzu. Nie przywiązując do tego zbytniej uwagi, gdy jednak po chwili zauważyła, że światło zgasło, wychyliła się przez okno wówczas zobaczyła jakiegoś mężczyznę w ubraniu tramwajarza, wychodzącego z kościoła.

Dała znać policji o tem, a ta idąc po nitce do kłębka. wyśledziła sprawcę kradzieży w osobie znanego ptaszka zwanego rudym Władkiem.

Niecny swój proceder uprawiał już od półtora roku, w przerwach pomiędzy sezonową pracą na robotach budowlanych. Funkcjonarjusze policji wsiedli z świętokradcą do samochodu i obwozili go po kościołach, aby zbadać, gdzie i co zrabował. Na ulicy Długiej przed kościołem garnizonowym, Płozik (rudy Władek), oświadczył kategorycznie: tu nie byłem. Na zapytanie dlaczego, odrzekł: „Tam niema co kraść, biedny kościół“.

Na policji oświadczył, że powie wszystko, jak na spowiedzi, tylko prosił o względy dla chorej żony. Przyznał się, że od półtora roku okradał kościoły warszawskie. Aresztowanie swoje uznał jako karę za kradzież „Oka Opatrzności“. „To „Oko Boże“ patrzyło na mnie w dzień i w nocy — to było moje nieszczęście — zakończył swą spowiedź wyrafinowany opryszek, poczem się rozpłakał.

Jan Kasprowicz.

Z księgi ubogich.

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to warga ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan, —
Wstręt dotąd me serce czuje,
Z pokłonem się cisną i radzą,
Najpospolitsi szuje. —

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc nie dziwcie się — ktoś może,
Choć milczkiem słuszność mi przyzna,
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

*

Gdyby wielki poeta żył jeszcze i widział — jak się dziś coraz głośniej wykrzykuje: Polska, Polska! jak dźwiękiem orkiestry świątecznej głuszy się resztki sumienia, a przemowami, procesjami wypełnia treść Majestatu Ojczyzny, gorzko by zapłakał i zatrwożył się o przyszłość.

Straszna katastrofa na G. Śląsku.

Na kopalni „Wildebrand“ przy hucie Antoniny pod Nową Wsią wydarzyła się straszna katastrofa. Na skutek eksplozji gazów runęły filary węglowe. Pod zwałami węgla znalazło śmierć **16 górników**; ponadto **7 górników** zostało ciężko rannych.

Zaraz po wybuchu, u zjazdu do kopalni zgromadziły się tłumy ludzi. Na miejscu katastrofy rozgrywały się dantejskie sceny. Śledztwo w sprawie wybuchu w toku.

Zderzenie pociągów pod Łodzią.

Na szlaku kolejowym Łódź Kaliska—Łódź Fabryczna na łącznicy Restynia miało miejsce zderzenie pociągów. Uległy kompletnemu rozbiciu obie lokomotywy i 19 wagonów. Zabity kierownik pociągu Grubiewski, spaleni zostali pomocnik maszynisty Sztonder i zwrotniczy Hugert. Pięciu żołnierzy poniosło śmierć na miejscu (w jednym z pociągów jechał transport żołnierzy) a 16-tu odniosło ciężkie rany.

Ruch ludowy w Polsce.

Wstęp.

Ruch ludowy, chłopski w Polsce nie jest jeszcze ujęty w ramy historyczne. Ostatnie dzieło Aleksandra Świętochowskiego: Historja chłopów polskich (dwa tomy), wyd. w roku 1928, chociaż gromadzi wiele faktów, nie jest jednak dziełem ścisłem, bezstronnem. Dzieło jego również nie dotyka szczegółowo rozwoju najnowszego ruchu ludowego w ostatnich 75 latach, a te właśnie lata dają najcharakterystyczniejsze światło na ruch chłopski w Polsce.

Pojęcie ruchu ludowego.

Przez ruch chłopski, ludowy, rozumię samodzielne i świadome dążenie chłopów do wytworzenia siły zorganizowanej w Polsce. Rozumię dążenie ludu do zjednoczenia masy rozbitej, ciemnej, nieświadomej swej siły i celów — w jedną świadomą organizację polityczno-społeczną.

OGNISKA RUCHU LUDOWEGO.

Ruch ludowy miał kilka ognisk, źródeł, skąd wypływał i działał.

A) Zabór austrjacki.

Najwcześniej ruch chłopski rozwinął się w zaborze austrjackim i tu też dziś najwięcej ruch ten politycznie wyrobiony i uświadomiony. Może nawet polityka zbytnio zaprzątała umysły chłopskie ze szkodą spraw społeczno-gospodarczych.

Epoka pierwsza od roku 1870 do 1895.
Czasy Ks. Stanisława Stojałowskiego.

Trzy zasadnicze cele postawił sobie ten prawdziwy trybun ludu za cel swego życia: Odrodzenie chłopa polskiego pod względem: politycznym, gospodarczym i oświatowym. W tym celu zakłada pismo ludowe p. t. „Wieniec i Pszczółka" w roku 1874. W roku 1877 zwołuje pierwszy wiec do Lwowa. W roku 1882 współzakłada Towarzystwo Kółek Rolniczych. W roku zaś 1891 buduje wraz z innymi Towarzystwo Szkoły Ludowej. Władza duchowna, idąca wtedy na pasku kierunku konserwatywnego, potępiła ruch ks. Stojałowskiego, rzucając przez to ruch ludowy w ramiona więcej radykalnego Jana Stapińskiego.

Epoka druga od 1895 1913.
Czasy Jana Stapińskiego.

Na czele ruchu chłopskiego stoi wtedy S. Potoczek, który jest prezesem Związku Chłopskiego. Ustąpi niezadługo miejsca nowemu trybunowi Janowi Stapińskiemu. O tych czasach pisze tak ks. J. Badeni w książce p. t.: „Ruch ludowy w Galicji": „Rzeka płynie. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy miało się przed sobą stojący staw. Irytować się, lamentować, załamywać ręce na nic się przyda, rzeki z pewnością w biegu nie wstrzyma. Ostatecznie zdrowiej to, że woda ze stojącej zmieniła się w płynącą. (Przegląd powszechny w roku 1895).

Jan Stapiński wybrał dla pracy wśród ludu tylko politykę. Kiedy otrzymał od ludowców lwowskich gazetę „Przyjaciela Ludu", zaczął walczyć. Walczył ostro, zajadle i bez pardonu. Ostrze swego miecza skierował w bezpośrednich winowajców utrącenia ks. Stojałowskiego. Uderzył w duchowieństwo i szlachtę. Rozmamiętnił lud i choć położył zasługi około uświadomienia politycznego ludu wykopał jednak przepaść między plebanją i chatą wieśniaka, przepaść nieufności. Ostatecznie na Banku Parcelacyjnym w dobrej wierze założonym, choć nieumiejętnie kierowanym oraz na konszachtach ze stańczykami załamał się trybun Stapiński i do śmierci już kulał będzie.

Epoka trzecia od roku 1913—1919.
Czasy Wincentego Witosa.

W roku 1913 po koziołkach ideowych Stapińskiego, Witos otrzymał władztwo nad ludem polityczne. Organem zaś jego był i jest do dziś dnia „PIAST". Witos zaraz postanowił użyć wpływu politycznego dla zorganizowania gospodarczej siły chłopskiej w Kółkach Rolniczych i w Kasach Stefczyka. Całą siłą swego wpływu zabiegał, ażeby te placówki były w rękach chłopskich, chroniąc w ten sposób lud od wyzysku pośredników. Lud tuż przed wojną w zaborze austrjackim był uświadomiony politycznie i sprawował niepodzielnie rządy w Kółkach Rolniczych i Kasach Stefczyka. Gospodarczo i ekonomicznie chłop galicyjski stał niezależnie od wszelkich pośredników. Rolnictwo i sprawy pieniężne chłop trzymał w swych rękach świadomie. W roku też 1920 Witos otrzymał uznanie od całego ludu polskiego, który to lud postawił go na najwyższym stopniu po prezydencie, wybierając go premjerem.

B) Zabór niemiecki.

W Księstwie Poznańskiem ruch ludowy powstaje już w roku 1861, kiedy to w Poznaniu powstaje Centralne Towarzystwo Rolnicze. W roku 1864 na Pomorzu zaś powstaje gazeta: Przyjaciel Ludu, wydawany przez Juljana Kraziewicza.

Prawdziwy jednak ruch ludowy rozpoczął się od sławnego pierwszego sejmu chłopskiego w Toruniu w roku 1867.

W roku 1873 występuje działacz M. Jackowski, a pomaga mu później zwłaszcza w Kółkach Rolniczych niezmordowany pracownik Karol Marcinkowski.

Ruch ludowy w zaborze niemieckim szedł więcej w kierunku gospodarczo-oświatowym i był w przeciwieństwie do zaboru austrjackiego wysoce apolitycznym. Obrona stanu posiadania wobec nacierającego nieprzyjaciela była głównym celem. Nazwisko księdza Piotra Wawrzyniaka nieodłącznie leży przy rozwoju ruchu ludowego w tym zaborze.

Pomnik polskości i pomnik dobrobytu to najpiękniejsze zasługi tego kapłana.

C) Zabór rosyjski.

Ruch ludowy w tym zaborze w najtrudniejszych warunkach rozwijany szedł w kierunku uświadomienia narodowego. Powstaje w tym celu w roku 1881 „Gazeta Świąteczna", którą wydaje nieśmiertelny K. Pruszyński (Promyk). Mieliśmy wtedy tylko 60 proc. analfabetów. Elementarz Promyka był prawdziwą ewangelją dla ludu. W roku 1882 powstaje „Zorza" M. Brzezińskiego, w roku 1886 „Głos", w roku 1905 powstaje Polska Macierz Szkolna, w roku 1906: „Zaranie", organ Wyzwolenia, Wyzwolenie od tego czasu prowadzi już robotę polityczną, o podłożu zbyt radykalnem.

Na czoło ruchu ludowego na naszych Śląskach (austrjacki i niemiecki) wysunęły się postaci sympatyczne, jak K. Miarka, wydając już od 1869 roku gazetę: „Katolika", w zaborze niemieckim, a w zaborze zaś austrjackim Paweł Stalmach, gazetka jego „Tygodnik Cieszyński", poseł Cienciała A., Ks. Londzin, w najnowszej zaś chwili poseł i dyktator obu części Śląska poseł W. Korfanty.

Takiemi korytami płynęło życie ruchu ludowego aż do dni wielkiego roku Zmartwychwstania naszego to jest do roku 1918.

RUCH LUDOWY W WOLNEJ POLSCE.

Czasy od 1919—1926. — Witos na czele ruchu ludowego. — Zjednoczenie ruchu ludowego w całej Polsce.

Rozwój ruchu ludowego idzie w kierunku polityczno gospodarczym. Witos ujmuje ruch ludowy pod kątem państwowym. Wytwarza w chłopie poczucie odpowiedzialności za rządy. Powstaje walka między wsią i fabryką. Następuje załamanie. Rok 1926.

Czasy najnowsze od 1926 do 1929 roku.

Głównym objawem tego okresu w ruchu ludowym jest rozbicie się ruchu ludowego na pięć odłamów. Jest to klęska wielka. Stan fermentacji ruchu ludowego istnieje i to może w stopniu najwyższym.

Dopiero dzień jutrzejszy będzie dniem pojednania braci chłopskiej i dniem władania własną Macierzą-Polską. Kiedy to jutro przyjdzie?

Zależy to od zdecydowanej woli chłopskiej.

Chłopi sami mają w sobie tajemnicę swego szczęścia jutrzanego.

Wierzę, że ten dzień nastąpi.

Może nawet wcześniej, niż przypuszczam.

Ks. Franciszek Bolek.

Kto winien rozbiciu i niedoli chłopa?

Często się słyszy, pomiędzy chłopami narzekania, że chłopi rozbici są na kilka partyj, z powodu tego niema jedności i zgody pomiędzy chłopami i dlatego nie możemy bronić swoich postulatów, bo jesteśmy słabi, a przez to bywamy ostatnimi.

Chłopi nie rozumią swojej siły, nie widzą swojej winy, a winę tę przypisują komu innemu. Jedni przypisują winę rządowi, że rozbił chłopów, drudzy przypisują winę przywódcom stronnictw ,inni zaś różnym agitatorom i tak tę winę widzi się u innych, a nie widzi się u siebie. Szanowni Bracia Chłopi, nie składajmy winy na nikogo, ani na rząd, ani na przywódców, ani na różnych agitatorów, bo, że mamy tyle stronnictw i przywódców, **to jest nasza wina**, bo my ich sami tyle narobili. Bo gdy przyszedł do wsi jakiś nowy Mesjasz z jedynki, czy dwójki i ładnie nam przychwalał, a obiecywał gruszki na wierzbie, to my mu bili oklaski, bo się nam zdawało, że jak tak będzie jak tęn mówił, to nawet w butach pójdziemy do nieba. Na drugi dzień przyszedł inny, a ten jeszcze ładniej umiał mówić i znowu bij oklaski, bo ten jeszcze lepszy jak tamten, i tak ciągiem w koło Macieju. A nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, że sami sobie tem szkodzimy. Dzisiaj uderzmy się w piersi i mówmy nasza wina, nasza bardzo wielka wina. Szanowni Bracia Chłopi, my chłopi wiejscy powinniśmy wszyscy być zorganizowani w jedno wielkie stronnictwo, myśmy powinni jak jeden mąż stanąć pod sztandarem „Piasta". Wtenczas muszą zniknąć różne partje, a z niemi i ich przywódcy, którzy nas dzisiaj ciągną na wszelkie strony, aby nas trzymać w jak największej ciemności, aby nas tem łatwiej mogli wykorzystać dla siebie. Jeżeli my chłopi wiejscy staniemy wszyscy pod sztandarem „Piasta", wówczas z pewnością żaden agitator nie odważy się wody nam zamącić i nas na swoje podwórko prowadzić.

Dziś nie narzekajmy na nikogo, ale sami na siebie, że przez lekkomyślność naszą tak my zrobili. Nie słuchaliśmy ludzi, którzy nas chcieli poprowadzić do lepszej przyszłości, ale poszliśmy i słuchaliśmy tych, którzy nas karmili demagogicznemi hasłami i obiecywali gruszki na wierzbie, a oprócz tych haseł i krzyku, nic więcej nie robili. Dziś Szanowni Bracia już powinno być to zrozumienie, że tak jest źle, i tak dalej być nie może. Że tylko jedna silna organizacja i praca może nas doprowadzić do lepszej przyszłości. Dlatego nie zwlekajmy dłużej, ale stańmy wszyscy w szeregi „Piasta", bo tylko pod jednym sztandarem będziemy mieli zapewnioną lepszą przyszłość.

Karol Szypuła, z Rzeszowskiego.

Ostrożnie z wyjazdem do Argentyny.

„Dziennik Związkowy" donosi:

Argentyna, ciesząca się w Polsce opinją raju dla emigrantów, ma w rzeczywistości o wiele więcej **ciemnych**, niż jasnych stron. Jest to jeden z najbogatszych krajów świata ze wszystkiemi skutkami wysokiej stopy życiowej. A więc z **drożyzną ziemi, towarów i artykułów pierwszej potrzeby.**

Już więc z tego powodu trudno jest tam rozwijać się słabym ekonomicznie jednostkom. Praca jest tam wprawdzie odpowiednio wysoko płacona, ale też skutkiem tego jest tam dostateczna jej podaż i **robotnicy, zwłaszcza niewykwalifikowani, na znalezienie pracy liczyć nie mogą.**

O wiele jednak trudniejsze jest położenie tych emigrantów, którzy rozporządzając nieznacznymi zasobami pieniędzy, zamierzają gospodarować na roli. Gospodarstwo rolne jest w Argentynie postawione nadzwyczaj wysoko. Dobra gleba i wielka podatność jej do uprawy maszynowej, niezwykła łatwość kredytów, dzięki wielkim zapasom gotówki w bankach, są przyczyną takiej intensywności gospodarstwa wiejskiego, jakiej w Polsce jeszcze nie znamy.

Najlepszą ilustracją stosunków, panujących w Argentynie jest fakt, że w przeciągu kwietnia i maja wróciło z Argentyny do Polski **1000 emigrantów** po kilkumiesięcznych wysiłkach w celu znalezienia pracy.

Projekt ustawy o służbie domowej.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało już ostatecznie projekt ustawy o

służbie domowej.

Według tego projektu okres wypowiedzenia przy umowie, zawartej na czas nieokreślony, wynosi przynajmniej 2 tygodnie i kończyć się musi zawsze ostatniego dnia tygodnia kalendarzowego.

Pracownikowi domowemu zapewnia się w ciągu doby

12 godzinny okres

czasu na sen i wypoczynek. Odpoczynek pracowników domowych zatrudnionych przy dzieciach do lat 3 i chorych, powinien trwać niemniej niż 10 godzin. Pracownik domowy ma prawo co rok do korzystania z płatnego

8-dniowego urlopu

po roku pracy i do 15 dniowego po 3 latach pracy. Pracownik domowy w wieku od 15 do 18 lat ma prawo już po roku pracy do 14-dniowego płatnego urlopu.

Bardzo to ładnie, że Ministerstwo zajęło się służbą domową — tylko co będzie, gdy pastuch, względnie parobek zażąda urlopu w czasie żniw, a podczas najpilniejszych robót w polu powie: „Bądźcie zdrowi gospodarzu, teraz idę 12 godzin odpoczywać w chłodzie, bo na zagonie skwar i spiekota?

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Program dzisiejszej chwili.

Jednym z głównych powodów, rozbicia się ruchu ludowego, jest bezprzecznie niski poziom oświaty politycznej u naszego ludu. Są jeszcze i inne przyczyny, które w większej czy mniejszej mierze wpłynęły również na rozbicie sił ludowych na partje i grupy. Każdy zdrowo myślący chłop, uznaje to za wielce szkodliwe dla interesów wsi i jest zdania, że jeden powinien być front ludowy, tak jak jeden jest stan włościański, jak jedne są jego cele i dążenia.

Wynik ostatnich wyborów stwierdził jasno prawdę powyższego twierdzenia. Wielu bowiem chłopów znalazło się, którzy dali posłuch tanim hasłom radykalnym, wielu poszło na obiecanki sanacji, która miała na wsi stworzyć raj, (a obecnie kręci bat na chłopskie plecy i kuje kajdany niewoli przy zmianie konstytucji), znaleźli się i tacy, którzy głosowali na socjalstów, których program jest wymierzony w interesy wsi. Pokazała się smutna prawda, że w okresie gorączki przedwyborczej, lada kłamca i blagier polityczny z miasta, ma niejednokrotnie więcej wiary i posłuchu u słuchaczy wyborców, aniżeli brat chłop. I dziś skutki takiego głosowania mszczą się na chłopach straszliwie, bez względu na kogo dawali swe głosy. — Projekt Be Bechowców w sprawie zmiany konstytucji, godzi mocno w prawa ludu i gdyby w myśl tego projektu zmieniono konstytucję, chłopi przestaliby być obywatelami w pełni praw, straciliby wpływ na rządy, decyzje na losy swoje i Państwa. Wiemy z paroletniego doświadczenia naszej polskiej państwowości, że rząd zawsze szedł na rękę tym patrjom, czy klasom, na których się opierał, lub pozostawał pod wpływem tych partyj. Stoimy więc chłopi wobec poważnego niebezpieczeństwa, zepchnięcia chłopa obywatela do roli chłopa niewolnika. Rąk załamywać nam nie wolno, Posłowie nasi w sejmie muszą energicznie wystąpić przeciw zamachom na prawa ludu, my zaś na wsi musimy z dwojoną energją i zapałem przystąpić do pracy organizacyjnej, pracy oświatowo-politycznej. Praca ta w dobie dzisiejszej jest konieczną i aktualną, może i powinna być skutecznie przeprowadzoną. Akcja jednania prenumeratorów „Piasta“, oraz zapoznanie szerokich rzesz chłopskich z programem „Piasta“, jest bardzo łatwe, biorąc pod uwagę, że w każdej wsi posiada P. S. L. „Piast“ dostateczną ilość ludzi, obeznanych z tym programem, a przejętych ideą, którzy gotowi dla niej zawsze dużo poświęcić, a nawet cierpieć gwałt i znosić szykany. Ludzie ci na miejscu najlepiej nadają się do tej pracy. Praca ta powinna być stale prowadzona w każdym czasie i na każdym kroku, gdzie się po temu trafi okazja i taka praca bez nakładu kosztów zdziała dużo, daleko więcej, aniżeli najlepiej udany wiec, bo pogłębia ideologję, kształci i tworzy nowy zastęp bojowników idei ludowej. Nie potrzeba więc większych zebrań, ot przypadkowo zebrane grono osób, a można króciutko wyłuszczyć cel i dążenie P. S. L. „Piast“, a rezultat z pewnością dla sprawy ludowej będzie dodatni. Szeroko wszczęta akcja jednania prenumeratorów „Piasta“ może i powinna być prowadzoną wspólnie, a przy dobrej chęci i odrobinie poświęcenia naszych działaczy, przyniesie pożądane owoce. Chcemy Polski Ludowej. Budować ją można tylko na uświadomionym politycznie chłopie. Chłop uświadomiony, to śmierć dla zwolenników dyktatury, demagogji i innych kuglarzy politycznych. Z chwilą podniesienia się oświaty politycznej, rozłamy, czy secesje, byłyby wówczas wykluczone. Grupki liczące po kilku posłów, straciłyby grunt pod nogami i szybko zniknęłyby z powierzchni naszego życia politycznego. Wówczas nie byłoby walk i kłótni między chłopami, a siły wspólne i energję zwróconoby w kierunku właściwym. Chłopi, stojąc na jednej platformie politycznej, tworzą potęgę i nie pozwolą się zepchnąć w Państwie do roli parobków, czy pańskich sługusów, gdyż się im należy rola gospodarzy. Światły chłop to żołnierz karny wielkiej armji ludowej, na którego można liczyć w każdym czasie, nie zachwieje się, nie złamie jego teror ni szykana, bo wiara w swe siły, wiara w wodza Witosa i miłość służenia wspólnej wielkiej sprawy ludowej, doda mu sił i wzmocni ducha do walki z kłamstwem i obłudą, z którejkolwiek strony ona byłaby narzucona. Dowódcą P. S. L. „Piast“ jest chłop Wincenty Witos, jego osoba daje nam rękojmię świetnego kierownictwa i prowadzenia do zwycięstwa, którem jest Polska Ludowa, a zwycięstwo to będzie także zwycięstwem polskiej myśli państwowej, w myśl naczelnego hasła P. S. L. „Piasta“: „Dobro Ludu jest dobrem Państwa, a dobro Państwa dobrem Ludu“. Do pracy tej w imię powyższych haseł, pracy prostej, łatwej, a tak pożytecznej — stańmy jak jeden, a praca ta napewno przyniesie nam ziszczenie nowych dążeń, tak upragnionych, którem jest zjednoczenie się ludu w jedno silne i potężne P. S. L. „Piast“.

Franciszek Stachnik,
sekretarz pow. zarządu P. S. L. „Piast“ w Ropczyckiem.

The Spoils-System — The Merit-System.

„Dziennik Związkowy“ donosi o sposobie obsadzania posad rządowych w Stanach Zjednocznych:

Rząd federalny jest największym pracodawcą w całym kraju, zatrudnia bowiem stale około 56.000 pracowników. Oprócz tego każdy z poszczególnych stanów zatrudnia tysiące różnego rodzaju urzędników i pracodawców.

Konstytucja zastrzega, że Prezydent „za zgodą i doradą senatu“ mianuje tych wszystkich urzędników federalnych, których nominacji Konstytucja nie określa w inny sposób. Ten paragraf Konstytucji daje najwyższemu urzędnikowi państwa moc dobierania sobie kierowników poszczególnych departamentów rządowych, a także ich pomocników. Co się tyczy poszczególnych stanów moc nominacyjna gubernatorów jest bardziej ograniczona. Kierownicy departamentów stanowych są zwykle wybierani i mają prawo zastrzeżone konstytucyjnie, dobierania sobie swych pomocników i podwładnych. Gubernatorzy natomiast mianują tylko swych sekretarzy itd., członków różnych komisyj, kierowników poszczególnych biur stanowych i t. p,

System partyjny (Spoils System) obsadzania posad.

Równocześnie z rozwojem systemu rządów krajowych w Stanach Zjednoczonych, rozwinął się także zwyczaj wynagradzania zwolenników danej partji, która dostała się do steru rządów, posadami rządowemi bez względu na kwalifikacje kandydatów. Zwyczaj ten powszechnie stosowany za prezydenta Jacksona (1829—1837) i otrzymał wówczas nazwę „The Spoils System”, które to określenie w polskim języku możnaby oddać w słowach: „System żłobów rządowych”. W okresie pomiędzy r. 1845 a 1865 system ten tak się utrwalił, iż dzielono się posadami rządowemi zupełnie otwarcie i uważano to za rzecz zupełnie naturalną. Co więcej, nie ograniczano się do istniejących podówczas posad, ale starano się o nowe i dobrze płatne, aby tylko wynagrodzić wiernych stronników danej partji. Kongresmani i senatorzy w Kongresie wiele czasu poświęcali na to, aby wyszukiwać nowe posady i przeprowadzali w tym celu odpowiednie ustawy.

Prezydent Lincoln odczuwał to bardzo i był wrogiem tego partyjnego systemu obsadzania posad rządowych. Przerywając mowę przewodniczącego delegacji, która przybyła do niego w poszukiwaniu posad, prezydent Lincoln wtrącił z gniewem: „Panowie, nie los narodu napawa mię obawą, ale wasza natrętna pogoń za urzędami!”

Jeden z ówczesnych obserwatorów pisał:

Cała maszynerja rządowa co cztery lata ulegała zupełnemu rozbiciu. Kraj przedstawiał widowisko śmieszniejsze, oburzające i zniechęcające naród. Cały interes narodu i praca ustawodawcza Kongresu uzależnioną była od tego, jak należy podzielić żłoby rządowe pomiędzy członków partji. W kraju panowała intryga i sprzedajność. Oszczędność, patrjotyzm, szlachetność i honor były to słowa, które były wówczas bez treści i nie miały znaczenia”.

Reforma systemu obsadzania stanowisk rządowych.

Za czasów Lincolna powstał w kraju ruch, który zmierzał do tego, aby stanowiska rządowe obsadzać ludźmi, którzy wykazują odpowiednie uzdolnienie i przygotowanie bez względu na przynależność partyjną. Ruch ten po szeregu lat zakończył się uchwaleniem przez Kongres ustawy o obsadzaniu stanowisk rządowych, znanej pod nazwą Civil Service Reform. Za przykładem rządu federalnego poszło wiele stanów, zaprowadzając na miejsce dotychczasowego systemu rozdawania posad stanowych jako nagród za usługi partyjne nowy system, polegający na współubieganiu się kandydatów o posady drogą odpowiednich egzaminów.

Podstawą tego nowego systemu obsadzania posad federalnych i stanowych (civil service) jest zasada, że z pośród najzdolniejszych i najlepiej przygotowanych kandydatów powinno się wybierać najlepszych na obsadzanie danych placówek rządowych czy stanowisk. Zasada ta znana jest pod nazwą: „merit system”. Przynależność partyjna, wyznanie religijne i inne tego rodzaju względy nie odgrywają przy nominacjach żadnego znaczenia. Oprócz tego ustawa federalna zabrania pod karą grzywny, lub więzienia albo jednego i drugiego razem, zbieranie składek przez kogokolwiek na stanowisku rządowem dla celów politycznych wśród ludzi, będących na służbie rządowej.

Komisja służby rządowej.

Wprowadzenie w życie reformy systemu obsadzania stanowisk rządowych oddano w ręce specjalnej komisji służby rządowej, znanej pod nazwą: Civil Service Commission. Komisja ta składała się z trzech komisarzy, mianowanych przez prezydenta, która obecnie ma do pomocy 452 egzaminatorów, różnego rodzaju klerków i pracowników biurowych.

Każdego roku około 250.000 kandydatów przechodzi przez egzamina, a z tych od 30 do 40 procent otrzymuje posady każdego roku. W roku 1927 przeszło 38.000, a w roku 1928 przeszło 38.000 wakujących posad objęli nowi kandydaci, którzy przeszli przez odpowiednie egzamina rządowe (civil service egzaminations).

Podział pracowników rządowych.

W dniu 30 czerwca 1928 było przeszło pół miljona pracowników rządowych, którzy otrzymali posady na podstawie zdanego egzaminu rządowego. Z liczby tej pracowało w samem mieście Washingtonie około 62.000 osób. Najwięcej pracowników, bo aż 311.000 zatrudnia departament poczty w całym kraju, jako klerków, listonoszów i t. d. Departament skarbu zatrudniał w owym czasie 1500 pracowników, departament wojny 45.000, departament marynarski około 44.000 osób, Biuro Weteranów około 24.000, departament rolnictwa przeszło 22.000 itd.

Egzamina na stanowiska rządowe przeprowadzane są w różnych częściach kraju, a nominację otrzymują ci, którzy są najlepsi z pośród najlepszych. Kto chce stanąć do egzaminu, musi wnieść najpierw odpowiednią aplikację. Gotowe blankiety, służące do tego celu można otrzymać na żądanie. W każdym wypadku kandydaci muszą być obywatelami Stanów Zjednoczonych. Weterani, którzy przeszli przez egzamin, mają pewne względy pierwszeństwa przy obsadzaniu posad. Dużo jest szkół, które przygotowują kandydatów do egzaminów rządowych, ale Komisja Służby Rządowej niejednokrotnie już oświadczyła publicznie, że niema nic wspólnego z temi szkołami.

Widzimy zatem, że nawet Ameryka, w której system żłobów rządowych święcił smutne triumfy — zerwała z tym systemem.

A jak jest w Polsce?

Piekło na ziemi.

Sewilla, miasto, w którem odbywa się obecnie wystawa liberyjsko—amerykańska, uchodzi za najgorętsze miasto Europy. W sierpniu, gdy słońce zsyła swe palące promienie na rozżarzony piasek areny, na bruki i dachy domów, odczuwa się dopiero naprawdę znaczenie słowa „upał“. W południe ludzie leżą bezsilni w swoich mieszkaniach, mózg ustaje w pracy, członki stają się jakby nalane ołowiem. A gdy wieczór, jak aksamitny całun, kładzie się na miasto, zaczyna się opętańczy taniec rozszalałych namiętności, jakby w tym szale wyładować się miała elektryczność, nagromadzona w ciągu dnia.

Nad morzem Czerwonem, dzielącem lądy Azji i Afryki, dymiącem oparami, leży najgorętsza miejscowość na kuli ziemskiej, Massana, gdzie promienie słońca leją się na umęczoną ziemię, jak roztopiony metal. Powietrze, nie poruszane żadnym powiewem, jest jakby zmartwiałe, panuje tu straszne, upiorne milczenie śmierci. Nic tu nie kwitnie, nic nie rośnie. Kamienie tylko zieją skwarem, który dochodzi do 55 stopni Cels, Jednak torturą jest nie ta temperatura najwyższa, lecz temperatura najniższa, która wynosi 23 stopni. Niema więc odpoczynku, niema wytchnienia od tego zabójczego gorąca, niema chłodnych nocy, o zimnem, srebrnem świetle księżyca, niema wybawienia od żaru, który zda się całą ziemię zamienił w rozpaloną bryłę.

W „Dolinie Śmierci“ w Kalifornji (Ameryka Północna) słońce każdą trawkę spala natychmiast na słomę. Wielu ludzi umarło tu z gorąca i pragnienia wśród skał i kamienistych urwisk, które w zagłębieniach swych i kotlinach skupiają i smażą kipiące promienie słoneczne. W pustyni przynajmniej wiatr wieje, pędząc przed sobą miljon ziarenek piaszczystych, ostrych jak szpileczki, tu panuje martwa cisza, w której już nic się nie stanie, nic nie przyjdzie... prócz śmierci. Tu niema wiatru, niema przestrzeni, tylko słońce stoi na niebie złośliwe i okrutne i rzuca w dół swe promienie, jak śmiercionośne, jadowite strzały. Niema tu nawet czasu na choroby. Śmierć nagła i niespodziewana.

Z rozpoczęciem pory deszczowej szerzą się w okolicach tropikalnych żółta febra, tyfus plamisty i malarja, które pochłaniają tysiące ofiar. A do tego wszystkiego przychodzi jeszcze jedna zmora: alkohol. Między zwrotnikami człowiek, który nie pije, należy do wyjątków. Piją bowiem wszyscy. Jedni aby zabić febrę lub inną chorobę, inni aby zagłuszyć wiecznie nurtujące człowieka pragnienie, inni wreszcie, by znieczulić ów niewytłumaczony i niepohamowany lęk przed upałem, lęk, który niepodzielnie opanowywa człowieka i potęguje się nieraz aż do choroby nerwowej, aż do szału. Być może, że słynny „amok“ malajczyków nie jest niczem więcej, jak właśnie takim, wybujałym do obłędu lękiem przed gorącem. Inni znów zbawienia szukają w używaniu narkotyków, jak morfina, haszysz i t. p.

Kto przebył dnie, tygodnie i miesiące pod nielitościwem niebem Natalu, Pernambuka Bahji, na Jamajce, Martynice albo w Trynidadzie (miejscowości lub wyspy Ameryki Południowej), ten tylko może zrozumieć klątwę upału.

Już od wczesnego ranka powietrze jest palące. Nagle wynurza się z poza horyzontu słońce, olbrzymie i czerwone. Moskity i muchy budzą się do nowego życia. Budzi się i człowiek, ale z obolałemi członkami, zmęczony i ociężały, z gardłem wyschniętem, ramionami jak worki i nogami jak bloki kamienne. W głowie nieznośny szum, który wypłasza każdą myśl. W bezwoli, bezczynności, spędza się długie jak wieki godziny do upragnionego wieczora. A po nocy, po szafirowej, parnej nocy tropikalnej, pełnej szeptów palm, wypełnionej drżącem światłem gwiazd, przerywanej dalekiemi uderzeniami gongów i bębnów afrykańskich, znów oczekiwanie nowego, bezlitosnego i nienasyconego w swem okrucieństwie dnia.

Oto jest życie w tropikalnem piekle.

Podobnie tropikalne piekło jest w Peru — dokąd Tow. Emigracyjne chce eksportować chłopów z Polski.



Co na to „panie — dobrodziejaszku“ Stapiński?

Przypomnijmy sobie pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości Polski. Co wtenczas pisał J. Stapiński, a co pisze dzisiaj? Po rozpatrzeniu przeszłości i teraźniejszości, osądzić będziemy mogli kto pracował na naszą korzyść, a kto na naszą zgubę. Przypomnijmy sobie tartaki i handel drzewem? — Czem wtenczas był p. Witos w „Przyjacielu Ludu“? Oszustem, drabem, lokajem panów i złodziejem. Dlaczego? Bo chciał, ażeby handel drzewem wzięli w swoje ręce ci, co mają lasy, przy pomocy spółek chłopskich, czyli, ażeby Polacy prowadzili handel polskiem drzewem. Przypatrzmy się, kto dziś ten handel prowadzi? Handel korzystny, jaki udział biorą w nim chłopi? I co pisze teraz p. Stapiński? — Czyż nie pomstował, że rząd pozwala na wywóz drzewa za granicę, wobec czego rosną ceny drzewa w kraju. — Pytam, jakie były wtenczas, a jakie dziś? Czyż Stapiński nie widzi, że się niszczy lasy, czyż wie jakie są ceny drzewa? Czemu siedzi cicho i chwali w dodatku gospodarkę — on obrońca chłopów, brukujący gościńce czaszkami panów i wypędzający żydów do Palestyny! A teraz? Wszystko w porządku. — Panowie z żydami niszczą lasy jakby za parę lat miał być prawdziwy koniec świata. Wycinają młode drzewa, a my później po biczyska pojedziemy do Niemców.

Strasznie to smutne wspomnienie, lecz czy za czasów zaborczych wywożono wagonami za granicę wigilijne drzewka.

Co my na to chłopi? Drzemy się, jak przed trzydziestu laty, praujemy dla korzyści wrogów chłopa, pracujemy dla prędszego wprowadzenia do Polski bolszewizmu. Cóż na to księża i nauczyciele z chłopów, co odpowiedzieli wielkiemu patrjocie ks. Bolkowi! Niestety nie odpowiadają, bo nie mają co odpowiedzieć. Smutne to wszystko, niestety prawdziwe. Smutne nietylko dla chłopów, lecz smutne dla Polaków i Polski.

Józef Myśliwy.

Uroczystość Straży pożarnej.

SŁOTWINA. W dniu 4 sierpnia b. r. odbyła się w Słotwinie-Brzezowcu piękna uroczystość poświęcenia nowej, murowanej strażnicy Straży Pożarnej, oraz poświęcenie nowosprowadzonej sikawki.

Po poświęceniu miał się odbyć festyn dla zebrania funduszu na sztandar Straży. Gdzie jak gdzie, ale chyba w Straży nie powinna istnieć polityka, zwłaszcza w czasie walki z partyjnictwem. Niestety nasz „bezpartyjny“ wójt Żurek, członek czwartej brygady, z niewiadomych powodów pogniewał się na Straż pożarną, mimo że sam p. starosta przyjechał do Żurka i prosił go, żeby wraz z radą miejską wziął udział w poświęceniu strażnicy — Żurek pozostał nieprzebłagany, udziału w poświęceniu nie wziął, na odbycie festynu nie zezwolił, wobec czego tenże się nie odbył.

Wiadomo, że żurek ze słoniną jest wcale dobrą potrawą, — niestety nasz Żurek słotwińsko-brzeski, strasznie jałowy i nikt go przełknąć nie może, a mamy nadzieję, że niedługo nawet dla sanacyjnych żołądków okaże się niestrawnym i wyleją Żurka do pomyj.

Miejscowy.

„Mądry Polak po szkodzie“.

Przysłowie powyższe bardzo pochlebnie świadczyłoby o nas Polakach, że korzystamy z doświadczenia, uczymy się na błędach swoich i unikamy ich. Gdybyż to prawdą było?

Wielka część chłopów dała się uwieść „Jedynce“ i oddali swój głos na Bezpart. Blok Współpracy z Rządem.

Dziś słyszy się powszechne narzekanie na „Jedynkę“ — chłopi powszechnie przyznają — że zbłądzili, odstępując Piasta — bo to jedyne stronnictwo dla chłopów, szczerze broniące wsi i twardo stojące przy państwie.

Próżny lament, żale.
Przeszły czas nie wróci,
Twoja głupość chłopie
Na tobie się młóci.
Żebyś był nie polazł
Do pańskiego progu
Ze szczerego serca
Dziękowałbyś Bogu.

Lecz niestety, zamiast być szczęśliwym i z wesołem obliczem zbierać owoc swej pracy uginasz się pod ciężarem różnych podatków, opłat, których coraz więcej przybywa, a obronić się przed nimi nie zdołasz, bo tych zamało, którzy rozumią twą biedę.

To też wstydem dla nas powoływać się na to, że nas jest aż 70 proc. a nie wybraliśmy posłów ludowych nawet stu i żadnego wpływu na losy państwa nie wywieramy.

Lecz żale na bok.

Bądźmy przynajmniej mądrymi po szkodzie nie dajmy się więcej wodzić różnym karjerowiczom za nos, stańmy jak jeden mąż przy stronnictwie Piasta — a utworzymy taką siłę — że każdy rząd z nią się liczyć musi i nic jej nie złamie. Choć nas w podstępny sposób rozbito.

Chociaż dziś tylko ucisk, znój mamy.
Swojego ducha krzepmy w zwycięstwo,
A zdrajcom ludu zapłatę damy,
Hej zdrajcy ludu ukorzcie czoła
Przed ludem co w trudzie ziemię twardą orze.
Chłop gromkim głosem o prawa swe woła
Piast go zawiedzie w przejasne zorze.

J. S.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ LUDOWCY POWIATU STOPNICKIEGO!

Na dzień 1-go września naznaczamy zebranie zwolenników Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ pow. stopnickiego w Stopnicy. Zapraszamy również piastowców pow. sandomierskiego i pow. pińczowskiego.

Powyższe zebranie odbędzie się w lokalu pani Marji Rzepowej o godzinie 12½.

Cel zebrania: reorganizacja Pow. Zarządu P. S. L. „Piast“ i ustalenie planu pracy.

Maślanka Józef, prezes Z. P. **St. Karczewski** sekr. Z. P.

Kącik prawny.

Bezpłatne wyciągi metryczne dla celów wojskowych.

W myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym urzędnicy stanu cywilnego i prowadzący księgi stanu cywilnego winni dostarczać urzędom gminnym wyciągi bez żadnego wynagrodzenia. W razie niestosowania się do tych przepisów władze administracji ogólnej mogą zarządzić wykonanie tych czynności na koszt winnego urzędnika stanu cywilnego.

Rozporządzenie o ruchu autobusów.

Ostatni (11) numer „Dziennika Ustaw“ przynosi zarządzenie o ruchu na drogach publicznych autobusów służących do utrzymywania publicznej komunikacji.

W autobusach publicznych, moc silnika musi być taka, aby przebiegi mogły się odbywać w ustanowionym czasie nawet przy pełnem obciążeniu i niezadawalającym stanie dróg; wszystkie koła muszą posiadać pneumatyczne obręcze gumowe; na każdego podróżnego powinna przypadać szerokość i długość siedzenia przynajmniej po 0.45 m.; miejsca stojące mogą być urządzone tylko na specjalnych pomostach i odpowiednio do tych miejsc winna się znajdować stosowna liczba punktów oparcia (imadeł).

W autobusach zamkniętych najmniejsza wysokość wnętrza w świetle winna wynosić przynajmniej 1.50 m., a ilość drzwiczek nie może być w żadnym wypadku mniejsza od dwóch. Ilość drzwiczek jak i ich rozmieszczenie muszą być takie, aby autobus mógł być z łatwością opróżniony.

Każdy autobus publiczny musi być zaopatrzony w przyrządy dla normalnego kierowania wozem, w przynajmniej jedną gaśnicę automatyczną, umieszczoną w dostępnem miejscu w apteczkę doraźnej pomocy przy okaleczeniach średniego stopnia: w urządzenie wskazujące, że miejsc wolnych niema.

Nadto autobusy zamknięte winny być wyposażone: w odpowiednią ilość okien zabezpieczających dostateczny dopływ światła do autobusu, przyczem okna winny być zaopatrzone w firanki; w urządzenia do należytego przewietrzania wnętrza; w urządzenie zabezpieczające dostateczne oświetlenie wnętrza w nocy oraz ogrzewane podczas chłodów. Każdy autobus winien posiadać nazewnątrz u góry od przodu zdaleka czytelny napis z nazwiskami krańcowych punktów obsługiwanej linji, a nadto od zmierzchu do świtu dodatkowe światło w kolorze niebieskim oraz napis wskazujący opuszczalną ilość osób, umieszczony na wewnętrznej stronie drzwiczek. Autobusy winny być utrzymywane w sprawności technicznej tak, aby nie wymagały postojów w drodze w celach naprawy, regulowania, uzupełniania części i t. p. oraz utrzymywania w czystości i porządku — zarówno wewnątrz jak i zewnątrz.

Personal obsługi winien być przyodziany czysto oraz mieć stosowne odznaki, umożliwiające jego odróżnienie. Przedsiębiorca obowiązany jest wydać podróżnemu bilet, zawierający numer, nazwę przedsiębiorstwa i jego adres, wysokość pobranej za jazdę opłaty, datę wydania biletu oraz nazwy miejscowości, między któremi bilet jest ważny.

Sygnał do podjęcia ruchu nie może być dany, dopóki wysiadający nie staną na ziemi, a wsiadający nie zajmą miejsca.

Największa dopuszczalna szybkość ruchu nie może przekraczać 40 km. na godzinę, poza specjalnemi wypadkami.

Zabrania się podróżnym m. in.: wsiadać do autobusu, gdy dopuszczalna ilość miejsc zajęta; zabierać do autobusu zwierzęta, o ile bez niedogodności dla podróżnych nie mogą być trzymane na kolanach, lub umieszczone w inny nieprzeszkadzający podróżnym sposób; wsiadać w stanie nietrzeźwym, oczywistego niechlujstwa, lub w stanie mogącym zabrudzić otoczenie, zakłócić porządek, zanieczyszczać wnętrze autobusu i przeszkadzać obsłudze; śpiewać, zachowywać się nieprzyzwoicie słowem lub czynem; palić tytoń wewnątrz autobusów zamkniętych; zanieczyszczać lub psuć urządzenia autobusu; otwierać okna bez zgody obsługi autobusu; zabierać do autobusu przedmiotów zagrażających niebezpieczeństwem, wyrzucać z autobusu przedmioty, mogące zranić, zabrudzić lub przestraszyć publiczność; wprowadzać w błąd obsługę autobusu, bądź to przez naśladowanie używanych sygnałów, bądź to przez fałszywe alarmy.

Autobusy kursujące w chwili wejścia w życie powyższego rozporządzenia i używane do utrzymania publicznej komunikacji, winny być przystosowane do niniejszych wymagań najdłużej w ciągu roku.

KRONIKA.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
24 N.	14. po św.	5	0	7	1
25 P.	M. B. Częst.	5	2	6	58
26 W.	P. rel. s. K.	5	3	6	56
27 S.	Augustyna	5	5	6	54
28 C.	Sc. św. Jana	5	6	6	52
29 P.	Róży Lim.	5	8	6	50
30 S.	Rajmunda	5	10	6	47
31 N.	15. po św.	5	11	6	45

KTOBY WIEDZIAŁ o miejscu pobytu **Leona Treli**, lat 14, ucznia 7 klasy powszechnej w Mielcu, który wydalił się z domu — proszony jest o doniesienie stroskanym rodzicom. Łatwy do poznania: **blizny** za oboma uszami, **piegi** na twarzy. Marcin Trela, Jaślany ad Mielec Nr. 2.

NA ZIELONĄ TRAWKĘ. W ostatnich dniach w Sopocie i Gdańsku odbyły się obrady komunistów polskich. Głównym tematem obrad było nieudanie się manifestacji w dniu 1 sierpnia na terenie całej Rzeczypospolitej. Na obrady przybyli z Moskwy dwaj delegaci Kominternu i byli przez cały czas na nich obecni. W dniu 4 bm. ogłosili oni decyzję, mocą której wszyscy członkowie kontrolnego komitetu Komunistycznej Partji Polskiej zostali zawieszeni w czynnościach. Kara nastąpiła za niespełnienie rozkazu wywołania w Polsce zamieszek w dniach 1 maja i 1 sierpnia. Nowi członkowie kontrolnego komitetu zostaną mianowani przez delegatów po otrzymaniu odpowiednich instrukcyj z Moskwy.

WYPRÓBOWANE METODY. W dniu 5 bm. przybyły do Krakowa Śliwa Anna i Hołyst Paulina z Rzezawy pow. Bochnia, w celu uzyskania wizy w konsulacie francuskim, a nie znając dokładnie adresu konsulatu, zapytały się o adres napotkanej na ulicy nieznanej kobiety. Kobieta ta wprowadziła je do bramy jednego z domów, gdzie czekał już pewien mężczyzna, który po przedstawieniu sprawy, zażądał od przybyłych pieniędzy. Gdy Śliwa i Hołyst wręczyły mu 170 złotych, mężczyzna ten odszedł na chwilę, a gdy powrócił wręczył im kopertę, polecając czekać, że wróci i podpisze wizy, poczem szybko się oddalił. Wymienione nie mogąc się doczekać, otworzyły kopertę i znalazły w niej kawałki gazet. W międzyczasie odeszła również kobieta, która wprowadziła je do bramy. Dochodzenia za sprawcami powyższego oszustwa w toku.

WALKA O ZBOŻE. Pisma sowieckie donoszą z różnych stron okolic Rosji sowieckiej o przeszkodach, na jakie napotyka akcja zakupu zboża z nowego urodzaju. Włościanie nie chcąc oddawać zboża za niskie ceny rządowe, wyprzedają je masowo spekulantom prywatnym, którzy płacą ceny dwukrotnie wyższe od rządowych. Włościanie często też niszczą zboże, zbierając je w stanie niedojrzałym i zużywając na pokarm dla inwentarza. Wydarzyło się wiele wypadków zniszczenia zboża na pniu w komunach rolnych. Dokonywują tego włościanie, mszcząc się na komunistach, którzy prowadzą gospodarstwa kolektywne na gruntach należących dawniej do włościan. W okręgu Staligradzkim chłopi zamordowali przewodniczącego okręgowej komisji zbożowej Szweda, który, jak zaznaczają pisma sowieckie, bardzo energicznie rekwirował zboże włościanom. Dwóch chłopów oskarżonych o zabójstwo rozstrzelano.

DZIECKO ROZDARTE PRZEZ NIEDŹWIEDZIA. Według doniesień z Wandsbeck, członkowie trupy wędrownego cyrku byli tam na prywatnem polu zajęci rozbijaniem namiotu. W pewnej chwili niedźwiedź cyrkowej menażerji nie pilnowany dość pilnie zdołał porwać dwuletnie dziecko, które bawiąc się zbliżyło się do jego klatki. Kiedy ludzie nadbiegli z pomocą dziecko odniosło już przez niedźwiedzia tak poważne rany, że przewiezione do szpitala, zmarło wkrótce potem.

SKUTKI POWODZI. Według dotychczasowych obliczeń, około 500 osób straciło życie podczas katastrofalnych powodzi w okolicy morza Czarnego. Grozę położenia zwiększyły liczne obsunięcia się ziemi, spowodowane ulewnymi deszczami. Trzydzieści wiosek uległo prawie doszczętnie zniszczeniu. W Rizeh, gdzie straty w ludziach oraz materjalne są największe, pada deszcz w dalszym ciągu. Przerażona powodzią i obsunięciami się ziemi ludność musi szukać schronienia w pobliskich górach.

CODZIENNA KRONIKA WARSZAWY. Z mieszkania Leona Solnickiego skradziono biżuterję, futra, ubrania i bieliznę, ogólnej wartości 27.970 złotych.

Z mieszkania Dr Wacława Gronowskiego — biżuterję i srebra stołowe, ogólnej wartości 5.000 złotych.

Z mieszkania Wolfa Londona — ubrania męskie i damskie, wartości 10.000 zł.

Z mieszkania Jakóba Kestenberga — różne wartościowe rzeczy na ogólną sumę 25.000 zł. Poszkodowany był asekurowany na 7.000 dolarów.

Nie brak w Polsce złodziei — ale Warszawa stanowczo jest stolicą złodziei.

„Cudotwórca“ przy szewskiem kopycie.

W małem miasteczku w pobliżu Grodna, miejscowy szewc przyjął czeladnika. Nazajutrz u szewca zachorowało dziecko i żona jego miała zawezwać lekarza.

— Zanim wezwiecie lekarza — odezwał się czeladnik — pozwólcie mi spojrzeć na dziecko.

Rodzice zgodzili się wreszcie i wprowadzili go do sypialni, gdzie chore dziecko leżało w gorączce. Młodzieniec uważnie zbadał je, dotknął się główki, zajrzał do gardła i, zdejmując szewski fartuch, pobiegł do apteki. Wrócił, przynosząc jakąś maść i buteleczkę z lekarstwem, natarł ciałko maścią, dał dzieciakowi zażyć lekarstwo i tosamo kazał stosować co trzy godziny, zapewniając szewcową, że dziecko wkrótce wyzdrowieje. Ku zdumieniu rodziców chorego dziecka, wieczorem tego samego dnia temperatura zupełnie spadła i dziecko prosiło jeść.

Nazajutrz wieść o chorem dziecku rozniosła się po miasteczku. Wkrótce niemal wszyscy chorzy z całego miasteczka podążyli po poradę do „cudotwórcy“. Czeladnik w szewskim fartuchu wysłuchiwał pacjentów, radził i sam przynosił potrzebne lekarstwa. W przeciągu krótkiego czasu stał się on tak popularnym w całej okolicy, że nawet ziemianie z okolicy przyjeżdżali do niego po porady. A „cudotwórca“ zbierał pieniądze.

Ten stan rzeczy odbił się fatalnie na kieszeni miejscowego lekarza, który widząc, że pozostaje zupełnie bez praktyki, dał znać władzy, że jakiś przybysz, szewski czeladnik, bezprawnie zajmuje się leczeniem chorych.

„Cudotwórca“ został przez policję zaaresztowany. Gdy komendant posterunku zapytał go, jakim prawem leczy chorych, odparł:

— Ja przecież nikogo do siebie nie wzywam: ludzie sami przychodzą, a gdy zostają wyleczeni, przysyłają swych znajomych.

— Ale nie powinieneś ich leczyć, bo na to prawa nie masz.

— Trudno, tego chorym odmówić nie mogę. Kto się do mnie zwróci, tego i nadal będę leczyć, albowiem znam dobrze medycynę i pragnę, aby ludzie chorzy z tego korzystali.

— W takim razie oddam cię do sądu i za przestępstwo zostaniesz uwięziony.

— Tego znów pan nie uczyni, gdyż posiadam dyplom.

— Co ty powiesz, pokaż go! — śmiejąc się, zaproponował komendant posterunku.

Czeladnik szewski spokojnie wyciągnął z kieszeni prawdziwy dyplom lekarski i położył go na stole.

— Więc pan jest lekarzem?... Dlaczego więc pracuje pan jako szewski czeladnik?

— Do początkującego lekarza, nie posiadającego nawet swego gabinetu, niktby nie przyszedł, natomiast do czeladnika szewskiego przychodzą nawet najbogatsi ludzie. Jako młody lekarz nie miałbym ani jednego pacjenta, natomiast jako „czarodziej — cudotwórca“ zarobiłem pokaźną sumę... — brzmiała odpowiedź.

Wojna chińsko-sowiecka.

Trwający od dłuższego czasu zatarg sowiecko-chiński o kolej mandżurską w ostatnich dniach doprowadził do starć wojskowych na granicy mandżurskiej. W Mukdenie porozlepiano afisze na ulicach miasta, któremi rząd mandżurski zawiadamia naród o wybuchu wojny sowiecko-chińskiej.

Chiński minister spraw zagranicznych Wang polecił ambasadorowi chińskiemu w Waszyngtonie, aby zawiadomił tych wszystkich, którzy podpisali pokojowy pakt Kelloga, iż wobec wypadku naruszenia granic chińskich przez Sowiety, — Chiny zastrzegają sobie wszelkie prawa państwa zaatakowanego. Tymczasem na wzgórzach mandżurskich walka już rozgorzała. W okolicach miasta Pogranicznaja przyszło już do dwugodzinnej walki. Padło 12 Rosjan i 4 Chińczyków.

Wojna rosyjsko-chińska o ileby miała być faktem dokonanym — nie ograniczyłaby się tylko do wojny między temi dwoma państwami.

Ofiary piorunów.

Według danych urzędowych, w ostatnich miesiącach na terenie wojew. lwowskiego pioruny zabiły 47 ludzi. Tyleż osób utonęło w tym czasie podczas kąpieli.

Kurs ceglarsko-betoniarski.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, tak i obecnie Sekcja Oświatowa Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (Kraków, Plac Szczepański 8) organizuje w dniach 12, 13 i 14 września b. r. trzydniowy kurs ceglarsko-betoniarski pod kierownictwem prof. Józefa Galera i inż. Marjana Czerwińskiego. Kurs będzie obejmował naukę teoretyczną i pokazy praktyczne.

Uczestnicy kursu będą mogli korzystać ze wspólnych noclegów, za skromną opłatą 2 zł. za noc, przyczem należy przywieź ze sobą koc i poduszkę.

Zgłoszenia na kurs należy przesyłać do Sekcji Oświatowej M. T. R. najpóźniej do dnia 5 września b. r. Wraz ze zgłoszeniem należy nadesłać wpisowe, które wynosi 1 zł. dla niezalegających z wkładkami członkowskiemi członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży (co musi być potwierdzone na podaniu przez Zarząd Kółka Rolniczego, względnie Koła Młodzieży), a 3 zł. dla nieczłonków. Oprócz tego należy przesłać kwotę 6 zł., jako połowę należytości za kurs; drugie 6 zł. należy wpłacić po przyjeździe do Krakowa przed rozpoczęciem kursu. Cała zatem opłata za kurs wynosi 12 zł. i wpisowe.

Pragnący korzystać ze wspólnych noclegów muszą to wyraźnie zaznaczyć w zgłoszeniu.

Przyjęci na kurs zostaną zawiadomieni osobnem pismem, — dlatego przed otrzymaniem zawiadomienia o przyjęciu przyjeżdżać nie należy, aby się nie narazić na niepotrzebne koszta.



DLACZEGO CUKIER DROŻEJE?

Wywóz cukru w ciągu pierwszego półrocza br. wynosił ogółem 104.5 ton, wobec 77.4 ton w I-szem półroczu ub. r. Wywóz kryształu wzrósł niemal trzykrotnie, a więc znacznie więcej, niż wywóz cukru surowego. Rezultaty finansowe wywozu są jednak słabe, wartość wywozu bowiem w pierwszem półroczu bież. roku wynosi 51.5 milj. zł., wobec 45.2 w roku ubiegłym. Jest to spowodowane znaczną zniżką cen cukru na rynkach światowych wobec konkurencji cukru trzcinowego. Eksport cukru staje się coraz bardziej deficytowy, obciążając poważnie wewnętrzny rynek, na którym ceny uległy, jak wiadomo, podwyższeniu.

CŁO WYWOZOWE OD PSZENICY.

W Nrze 56 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa, przedłużające moc obowiązującą rozporządzenia Ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dnia 26 września 1928 r. do dnia 31-go sierpnia 1929 r. włącznie, nakładającego cło wywozowe na pszenicę.

Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1-go sierpnia b. roku.

Należałoby wnosić, iż celem tego cła jest objąć zapasy pszenicy z roku ubiegłego.

Jaki system zastosuje rząd wobec zbiorów tegorocznych — na to pytanie nie znajdujemy narazie odpowiedzi.

DWADZIEŚCIA MILJONÓW ZŁOTYCH WYWIEŹLI WARSZAWIACY ZAGRANICĘ.

Do chwili obecnej wydano w Warszawie 13.000 paszportów na wyjazd zagranicę. Jeśli liczyć, że każdy wyjeżdżający wyda podczas pobytu zagranicą conajmniej 1500 złotych, otrzymamy sumę dwadzieścia miljonów złotych. A więc conajmniej dwadzieścia miljonów złotych z samej tylko Warszawy wywieziono zagranicę. Jest to pozycja zbyt poważna, żeby można było przejść nad nią w obecnych warunkach gospodarczych do porządku dziennego.

RYNEK LNU.

Widoki dla zbytu lnu przedstawiają się też gorzej niż można się było spodziewać przed kilku miesiącami. Na rynkach międzynarodowych są dość znaczne zapasy lnu z roku ubiegłego, wskutek czego ceny lnu spadły blisko o 20 procent.

Do obniżenia cen przyczynił się też len rosyjski. Mianowicie rosyjski monopol lniany rzucił dla celów konkurencyjnych znaczne ilości lnu na rynki zagraniczne po niskich cenach, licząc na to, że pozbywszy się konkurentów, odbije sobie straty.

CELOWE ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH.

Mimo, że Szwecja nie wzięła udziału w wojnie, fala bezrobocia nie zaoszczędziła i tego pracowitego i uprzemysłowionego kraju. Od roku 1914 do 1924 wydano w Szwecji dla bezrobotnych 230.5 miljonów koron. Zaledwie jedną piątą zasiłku wydano bezzwrotnie; bezrobotnych zaprzęgnięto do intensywnej pracy budowy gościńców i mostów, do drenowania pól, budowy torów kolejowych i zakładania placów sportowych. W ten sposób przybyło w Szwecji w owym czasie 3.000 km. dróg komunikacyjnych, wydrenowano 20.000 hektarów ziemi, założono 54 nowych placów sportowych.

W POLSCE I RUMUNJI NAJDROŻSZY PROCENT.

Bank Polski pobiera w dalszym ciągu za dyskonto weksli 9 proc., przy pożyczkach zastawowych 10 procent. Dla porównania podajemy stopy dyskontowe, stosowane przez banki emisyjne innych państw: Szwajcarja 3 i pół proc., Francja 3 i pół procent. Belgja, Turcja 4 proc., Szwecja 4 i pół proc., Czechosłowacja, Danja, Stany Zjednoczone A. P. 5 proc., Hiszpanja, Holandja, Anglja i Norwegja 5 i pół proc., Jugosławja 6 proc., Łotwa, Gdańsk, Finlandja i Włochy 7 proc., Austrja i Niemcy 7 i pół procent. Węgry 8 proc., Rumunja 9 i pół procent.

Dyskonto prywatne nie podrożało i utrzymuje się z małemi zmianami na poziomie poprzednich miesięcy. Dobry materjał wekslowy jest poszukiwany i gotówkę otrzymać można na $1^3/_4$ do 2 procent miesięcznie. Natomiast materjał drugorzędny, zwłaszcza jeśli jest wystawiony na długie terminy, trudno jest ulokować. Stopa dyskontowa przy drugorzędnym materjale wekslowym waha się w granicach $2^1/_2$ do $3^1/_2$ proc. w stosunku miesięcznym.

Przy tak wysokim procencie i trudności otrzymania kredytu, towar w Polsce wyrabiany przy ogromnych świadczeniach socjalnych, musi być droższy, niż zagraniczny i niezdolny z nimi do konkureneji. Stąd bierny bilans handlowy.

Nowe banknoty amerykańskie.

Mniejsze, wspólne barwy i różnobarwność numeracji i pieczęci.

Ukazały się już w obiegu nowe banknoty dolarowe amerykańskie. Różnią się one od dotychczasowych głównie mniejszym (o jedną trzecią) formatem. Banknoty te wydane zostały w odcinkach po: 1, 2, 4, 10, 20, 50, 100, 500, 1.000, 5.000 i 10.000 dolarów. Strona wierzchnia, główna, jest u wszystkich w kolorze ciemnym, strona odwrotna — zielona. Różne natomiast są barwy pieczęci i numerów seryjnych, mianowicie niebieskie przy banknotach opiewających na srebro, czerwone — na zabezpieczonych złotem, żółte — na „certyfikatach złotych“, zielone — na banknotach „Federal-Reserve Bank“ i bronzowe — na pozostałych.

Pomimo takiej różnorodności emisyj, w praktyce wszystkie banknoty dolarowe mają jednakowy kurs. Dotychczas znajdujące się w obiegu dawne banknoty dolarowe zachowują swoją wartość całkowitą bez ograniczenia terminu i będą wycofywane z obiegu tylko w miarę tego, jak się będą dostawały do kas instytucyj emisyjnych.

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w dn. 16 sierpnia 1929 r. w Krakowie. za 100 kg.

Pszenica nowa 48—49 zł.; Owies dworski 27—28, targowy 26—27; Fasola biała krótka 80—90, krasa długa 65—75, mieszana 52—57; Mąka pszenna 65%, gładka 79—80, 65% grysik. 80—81, 45% gładka 83—84, 45% grysik. 85—86, żytnia 70% krak. 45,50—46; Siano słodkie 11—12, średnie 9—10, kwaśne 7—8; Koniczyna past. 13—14; Słoma długa st. 9—10, mierzwa luzem 6—6.50 zł.

Humor.

Ładny macie dwór i stary. Czy w nim też straszy?

A jakże. Wczoraj naprzykład byli z Urzędu Skarbowego po zaległe podatki.

Odpowiedzi Redakcji

WP. W. D.: „Ona mu z kosza daje maliny, a on jej róże do wianka“ — zna to Pan? Poco naśladować, co dawno temu znacznie lepiej zostało powiedzianem? — W wierszu Żniwa pisze pan: „Pełne kłosy szumią w darze“ — Jakie tam pełne — proszę się zapytać rolników, jakie mają żyto, a dowie się Pan, że nie grozi nam „klęską urodzaju“, której się tak niektórzy boją. — WP. Józef Kulig z Glinnika, WP. Władysław Derecki z Ujścia Zielonego, WP. Juljan Kwieciński, Wołpa: Odpowiedzi przesłano listem. — WP. Karol Notz: Adresy o które Pan zapytuje brzmią: Ks. Franciszek Bolek, Kolegjum Z. N. P. Cambridge Springs Pa U. S. A. (Ameryka). Ks. Henryk Polański, Nadyby p. Wojutycze. — WP. Tomasz Folta: Jeżeli matka miała zastrzeżone dożywocie i prawo używania izby, to nie powinna córce nic płacić. — Jeżeli córka do tej izby, którą używa matka chce wprowadzić lokatora, to matka może temu sprzeciwić się i o ile ma na tyle sił nie wpuścić lokatora — a nawet zaskarżyć (gdyby córka chciała kogoś wprowadzić jako lokatora) o naruszenie w posiadaniu. Gdyby nie przeszkodzono wprowadzeniu się lokatora i lokator zamieszkał, to wówczas można go będzie eksmitować (usunąć) na drodze sądowej — ale ta sprawa mogłaby się przeciągnąć w sądzie i pociągnęłoby to pewne koszta. — WP. Władysław Baran: „Młoda Myśl Ludowa“ wychodzi raz na miesiąc w Warszawie, ul. Marszałkowska 12, mieszkanie 4. Należy tam wnieść reklamację. Cześć. — WP. Franciszek Kosman: Sprawę zbadamy. — WP. Stanisław Karpierz: Trzeba będzie zbadać akta spadkowe w tamtejszym sądzie. Jeżeli to był tak zwany depozyt rzeczowy — jeżeli do sądu ta kwota została przekazana w dolarach, to trzeba żądać dolarów, jeżeli przeliczono dolary na marki i sąd otrzymał do depozytu marki — no to kwota ta uległa dewaluacji i to przepadło. — WP. Franciszek Burdyl: Tabele wygranych będzie mógł Pan przeglądnąć w kolekturze w Makowie. (Prawdopodobnie taka tam jest). Pożyczki długoterminowe w Państwowym Banku Rolnym wciąż jeszcze wstrzymane. Innego źródła długoterminowego kredytu dla wsi niema. — WP. Jan Bułat (Drancy): Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Z tego 5 zł. wpisano na prenumeratę, a pozostałość 3 zł. 50 gr. w myśl pańskiego życzenia na fundusz prasowy. Ustaloną markę ma fabryka maszyn rolniczych „Unja“ w Grudziądzu. — Podany adres wystarczający. — „Lekarz domowy“ dr. Breiera kosztuje 10 zł., „Kucharz domowy“ (wydanie warszawski) także 10 zł. Nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek Główny 36. Za pozdrowienie serdecznie dziękujemy. Cześć! — WP. „W. S.“: Wolnej posady u nas niema. Czy znalazłoby się jakieś zajęcie w innych redakcjach w Krakowie — nie wiem. Musiałby Pan sam szukać. — W sprawie przyznania zasiłku, w tym wypadku, decyduje tylko Ministerstwo Skarbu. Należało to jednak robić zaraz po ukończeniu 18 lat — a nie obecnie. Wówczas mógłby Pan mieć pewne szanse. — WP. Jan Łach: O ile sprawa jeszcze aktualna — to prosimy zwrócić się z tem do p. Bronisława Klotza w Staromieściu p. Rzeszów — z powołaniem się na redakcję „Piasta“. — WP. Władysław Zawadzki: Jeżeli petent nie nabył praw inwalidzkich z 15% niezdolności do pracy — to zasiłku z Izby Skarbowej nie otrzyma. — Jest to tragedją naszych czasów, że ludzie, którzy walczyli za Polskę, niejednokrotnie żyją w skrajnej nędzy. — Niech ten obywatel, w sprawie którego Pan do nas pisze, zwróci się do Głównego Zarządu Hallerczyków, Warszawa, ul. Piękna 44, z prośbą o jakąś pomoc w wyszukaniu zajęcia, a może coć mu poradzą. — WP. Józef Hałat: Niestety jak dotychczas nic nie mogłem zrobić. Nie widzę innej drogi, jak dać ogłoszenie do pism: „Rolnik Śląski“, Katowice, ul. Plebiscytowa 1, III. piętro, „Rolnik-Ekonomista“, Warszawa, ul. Kopernika 30, „Gazeta Rolnicza“, Warszawa, ul. Kopernika 30. — Może na skutek ogłoszeń — znajdzie się dobra posada. — WP. „Zainteresowany“ w Zbydniowie: W sprawie renty będzie odpowiedź tylko proszę o cierpliwość. — Jeżeli ktoś czekał parę lat na załatwienie „kawałka“ przez dany urząd — to niechże da redekcji bodaj parotygodniowy termin, by redakcja mogła to skutecznie załatwić. — W sprawie drugiej wyjaśniam: Na sprzedaż napojów, zawierających nie więcej jak 2½% alkoholu w butelkach zamkniętych nie potrzeba koncesji. Wójt mógł tylko jedno zrobić, a to sprzeciw, że lokal jest nieodpowiedni i t. d. Jeżeli tego nie zrobił to pan Mozes może sobie taki interes prowadzić. — WP. Stefan Dumanowski: Prawdopodobnie w statucie jest tam taki paragraf, że w tych sprawach każdy członek ma prawo odwołać się do Walnego zebrania. Walne zebranie, jako władza najwyższa będzie w mocy to zmienić. Innej drogi tu niema. — WP. Stanisław Śpiewak: Temat ten był nieraz poruszany na łamach „Piasta“ — o tem wszyscy wiedzą — sądzę, że i kompetentne czynniki. Deklamuje się o opiece nad rolnictwem, ale pozytywnych skutków z tego nie widać. — WP. „Ogrodnik“ w Katowicach: Macie tam przecież na miejscu Śląską Izbę Rolniczą, przy Ulicy Plebiscytowej 1, III. piętro. —

WP. U. N. 120: W myśl ustawy z roku 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 98), podatek dochodowy płacą ci rolnicy, którzy mają roczny dochód większy niż 1.500 zł.

———oOo———

CENNIK OGŁOSZEN
Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr	Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.